PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 65 (554) ŚRODA, DNIA 13 SIERPNIA 1930 ROKU M ROK X

Europa (Barcelona)—Legja 1:1

Warta -- Austria 3:5 i 2:0. Pogoń w dobrej formie. Szlakiem kadrówki. Lekkoatleci w Darmsztadzie

Wizyta Europy barcelońskiej w Warszawie dowiodła że Hiszpanie potrafią grać w piłkę nożną. Footbal najbardziej nowoczesny nie jest dla nich obcy; znają wszystkie jego arkana i tajniki, operują niemi na boisku z pełną swobodą — słowem grają pierwszorzędnie.

To też należy mocno żałować że mecz Europy z Legją wypadł w tak fatalnych warunkach atmosferycznych, podczas padającego bezustannie deszczu, że przesiąknięta wodą zbyt ciężka i oślizgła piłka nie pozwala operować nią normalnie, a ciężki teren nie dawał Hiszpanom możności wyzyskania ich błyskawicznego startu i szybkości.

Ich drużynie, opartej na wprost fenomenalnym bramkarzu i zbliżonej równie blisko do ideału linji pomocy zarzucić można jedynie brak wyrównania. Obrońcom brakuje zupełnie oswabadzającego czystego wykopu, napad posiada słabsze jednostki jak prawoskrzydłowy i lewy łącznik.

Zresztą obraz pozostawiony przez gości, nie odpowiadał prawdopodobnie rzeczywistości już choćby z tego względu, że był to ich 18-ty (!) mecz wyjazdowy, że z pewnością szereg graczy ma za sobą różne kontuzje, że niejeden jest po takiej orce przemęczony i bez formy.

To jednak co zobaczyliśmy wystarczyło z nawiązką, aby nie żałować przyjścia na mecz mimo chłodu i ulewy.

Był jeszcze jeden atut tego sensacyjnego spotkania. Oto odbyło się ono na nowem boisku D.O.K. Nr. 1, pierwszym europejskim stadjonie w Warszawie.



DRUŻYNY EUROPY I LEGJI PRZED MECZEM

Do walki drużyny stanęły w zestawieniach:

D. C. Europa—Florenza; Turrez, Alcoriza; Bilbao, Layola, Camiz; Manolin, Escrits, Miro, Bestit, Girones.

Legja — Żukowski, Martyna, Zajączkowski; Szaller, Cebulak, Przeździecki II (Kubera); Wypijewski, Nawrot, Łańko, Przeździecki I, Rajdek.

Hiszpanie po wejściu na boisko ustawili się na obwodzie koła środkowego i wzorem Urugwajczyków powitali w swoisty sposób trybuny.

Od pierwszych kopnięć piłki widać że Hiszpanie są przeciwnikiem nielada. Mimo ciężkiego terenu i niewątpliwego przemęczenia swem tournee górują oni nad Legją w starcie i szybkości w sposób wprost rzucający się w oczy.

Akcje ofenzywne wojskowych strzępią się co chwila. Dribbling Nawrota nie jest groźny dla szybkich przeciwników. Wypijewski nie może w żaden sposób uwolnić się z pod opieki świetnego Camiza, wydaje się wolny i niezaradny. Łańko wyzbywa się piłki jak zwykle zbyt szybko, no a Przeździecki I Rajdek psują prawie wszystko.

Hiszpanie są groźniejsi, ale ich napad — najsłabsza część drużyny nie posiada dość mocy, aby uporać się z twardemi tyłami przeciwnika i trudnościami terenowemi.

Legja po szeregu nieudolnych prób przedostania się przez formacje obronne gości, zaczyna bombardować bramkę Hiszpanów ogniem ciężkiej artylerji — z daleka. Warunki ma po temu niezwykle sprzyjające: i wiatr z tyłu i mokrą trawę, po odbiciu się od której piłka zyskuje jeszcze na szybkości.

Tu jednak Florenza pokazuje całą swą klasę. Mimo tak trudnych dla bramkarza warunków wyłapuje on nierzadko piękne i trudne strzały Łańki, Nawrota i Przeździeckiego II ze stuprocentową pewnością.

Raz tylko musiał wspaniały bramkarz skapitulować — przy rzucie karnym. Ale też kto obroniłby silny, celny, splasowany strzał Martyny. Mimo to Florenza zrobinzował do niego wprost konkursowo i choć piłka przeszła tuż obok poprzeczki dotknął ją palcami.

Rzut ten był słuszną konsekwencją foula dokonanego przez obrońcę Turreza na Rajdku przedzierającym się samotnie do bramki.

Legja nie cieszyła się jednak długo prowadzeniem i nadzieją pierwszego zwycięstwa odniesionego nad Hiszpanami w Europie. Po rzucie rożnym bitym wspaniale przez najlepszego technika gości lewoskrzydłowego Gironesa, prawy pomocnik Bilbao, fenomenalną główką wyrównał wynik na 1:1.

Punkt ten stracili wojskowi dzięki błędowi taktycznemu Żukowskiego, który zaraz po gwizdku sędziego przeniósł się ku sztandze bliższej do rogu skąd leciała piłka i potem nie mógł w porę cofnąć się do słupka przy którym rozegrała się akcja.

Legja z wyniku sobotniego może być bardzo zadowolona. Przeciwnik był naprawdę tęgi i klasowy a wynik z nim uważać trzeba za duży sukces, zwłaszcza biorąc pod uwagę zdekompletowanie zespołu wojskowych. Co innego że w drużynie tej wyczuwało się tak często u niej obserwowaną anemję woli zwycięstwa.

Mówimy w pierwszym rzędzie o linji napadu, który w dziedzinie tej ma przedewszystkiem wiele do mówienia. Tyły bowiem gospodarzy, jak zwykle, dorosły do tego zadania. Żukowski poza błędem wytkniętym był zupełnie poprawny. Martyna w każdym razie zakasował swych zawodowych vis-a-vis, nawet Zajączkowski spełnił swą rolę nie dopuszczając gości do strzałów.

W pomocy najlepszy był Szaller który bardzo utrudniał akcje niebezpiecznego Gironesa. Zupełnie udatnie wypadł również debjut Kubery który w drugiej połowie zastąpił kontuzjonowanego Przeździeckiego II-go.

W napadzie poza paroma zagraniami w polu, strzałami Łańki, dribblingami Nawrota i kilku (po przerwie) biegami Wypijewskiego było szaro i nudno.

Sędzia p. Przeworski był wzorowym, pełnym klasy arbitrem.



WALKA AKADEMIKÓW
w sztafecie olimpijskiej: Lefebre (Niemcy) ostatkiem sił odpiera atak świetnego Włocha Tugnoliego.



FUJITA (JAPONJA)
płacze ze wzruszenia w czasie hymnu, który czci jego zwycięstwo na 110 m. na olimpjadzie akademickiej.

Japonja-Polska

We wtorek początek meczu tennisowego

We wtorek dnia 12 b. m. rozpoczyna się na kortach Legji mecz tennisowy Polska — Japonja. Tennisiści japońscy zatrzymani sukcesami na mistrzostwach Niemiec w Hamburgu przyjeżdżają do Warszawy dopiero we wtorek rano. Losowanie par nastąpi więc w ostatniej chwili.

Ohta doszedł w mistrzostwach Niemiec do finału. Świetny Japończyk, pokonał po drodze Lorenza 6:1, 6:2, 6:3; Fereta 6:3, 6:3, 6:4, wreszcie w półfinale Prenna 0:6, 6:0, 7:5, 6:2. Prenn wyeliminował poprzednio Hofmana w pięciu setach, co tembardziej podnosi wartość zwycięstwa Ohty.

Abe po pokonaniu Buzeleta i przegraniu z Leskerem, gra tylko w grach podwójnych. Wrąz z Haradą pokonali oni Gregory-ego, Hughesa 6:1, 4:6, 6:3, 3:6, 6:3, a w półfinale Hopmana, Willarda 7:5, 4:6, 2:6, 10:8, 6:2.

Co przeciwstawią im bracia Stolarow i Tłoczyński? Maks Stolarow jest bezwględnie w świetnej formie. W spotkaniu treningowem z Tłoczyńskim wygrał cztery sety, wykazując niezwykle pewną grę z głębi kortu i doskonałe mijanie przy siatce.

Tłoczyński ciągle jeszcze jest zupełnie nieoszlifowanym djamentem. Wrodzone mu piękne i silne uderzenie nie idzie w parze z regularnością gry.

W grze podwójnej, jakkolwiek kombinacja braci Stolarow jest ciągle w Polsce bezkonkurencyjna, nie może stanowić ona dla przeciętnej klasy europejskiej poważnej przeszkody.

Wielkie międzynarodowe zawody pływackie w Gliwicach z udziałem pierwszorzędnych pływaków Rzeszy Niemieckiej, Austrji i Czechosłowacji oraz Górnego Śląska, przyniosły wielkie sukcesy pływakom polskim. Jarkuliszówna zajęła pierwsze miejsce na 200 mtr. st. klas., Karliczek 2-ie na 100 mtr. nawznak oraz Maerz 2-ie w skokach.

Pięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo Polski odbył się w Pabjanicach w fatalnych warunkach atmosferycznych i terenowych. To też wyniki były bardzo słabe. Zwyciężył Wieczorek (3 p. sap. Wilno) 3954 pkt., 2) Luckhaus (Z. M. W. Białystok) 2915 pkt., 3) Wojtkiewicz (A. Z. S. Wilno) 2783 pkt., 4) Rybak (K. E. Pabjanice). Wyniki Wieczorka były następujące: wdal 684, oszczep 42.38, dysk 33.61, 200 mtr. 256, 1500 mtr. 5:04.8.



SPRINTERKI TRENUJĄ
Krótki bieg „rozgrzewający" w obozie warszawskim. Prowadzi Breuerówna, Woynarowska i Schabińska.



NAJSZYBSI WŚRÓD STUDENTÓW
Od lewej: Raggambi (Węgry), Korning i Eldracher (Niemcy) podczas wyników, wieńczących ich zwycięstwo na 100 mtr.



PÓŁ GODZINY GIMNASTYKI
Grupa treningowa pań w C. I. W. F. rozpoczyna zajęcia codziennie — gimnastykę na boisku.

„Austrja" pokonana w Poznaniu

Dwa mecze Warty z zawodowcami 3:5 i 2:0

Słusznie zrobiła Warta sprowadzając na dwudniowy występ zawodowców austrjackich — Wiedeńską Austrję.

Serję wspaniałych 17 (stosunek bramek 72:21) zagranicznych zwycięstw Austrji przerwała w niedzielę Warta wynikiem 0:2.

Życzymy Warcie więcej takich spotkań, przynoszących chlubę naszemu piłkarstwu, bilans bowiem dwudniowych zawodów zamyka się w cyfrach 5:5.

AUSTRIA — WARTA 5:3.

Warta gra bez Stalińskiego (Andrzejewski)

Wiedeńczycy z miejsca biorą się do pracy, demonstrując wspaniałą precyzyjną grę, jak na zawodowców przystało. Akcje są przemyślane i wykańczane strzałem ku bramce. Pierwszy silny strzał siedzi w bramce Warty, już w 14'. Sindelar, z bajeczną orjentacją poprawił wybicie w pole Fontowicza. W 33' Molzer strzela zbliska lekko w lewy róg, po ładnie przeprowadzonym ataku. Do 35' mają głos tylko Wiedeńczycy, przyczem aż nadto wyraźnie widać, że zależy im na pokazowej grze.

Warta oswaja się z przeciwnikiem dopiero pod koniec pierwszej połowy, a efektywnym tego wynikiem jest pierwsza bramka strzelona w 39 m. przez Przybysza do pustej bramki, bo Kovar zaryzykował zadaleki wybieg.

Parę zmiennych ataków i pauza 2:1 dwa Austrji.

Po przerwie 4 m. przynosi wyrównanie ze strzału Radojewskiego w poprzeczkę, poprawionego przez nadbiegającego Andrzejewskiego. Przez 9 m. panuje nad sytuacją Warta. Goście nie demonstrują już pokazu gry. Walka zaczyna się na serjo.

W 10 m. Spechtl stojący tuż pod bramką wykorzystuje podanie Viertla. Austrja prowadzi 3:2. Warta nie wyzyskuje trzech rogów. W 20 m. świetny Sindelar podwyższa wynik do 4:2. W 3 m. po niej schodzi z boiska kontuzjowany Tandler, Riederich wchodzi do ataku na lewego łącznika. W 25 m. Kovar ratuje od nieuchronnej bramki rzucając się Sroce pod nogi. Wspaniały moment! 30 m. przynosi piątą bramkę dla Austrji, strzeloną po błyskawicznie wprost przeprowadzonym ataku przez Riedericha. Przybyszowi jest danem osłabić wynik dnia 5:3 w 34 m., wspaniałym, dalekim strzałem.

W następnych minutach znów broni wspaniale Kovar, lecz ryzykując niebezpieczny wybieg rani się w rękę (zdarcie paznokcia). Ostatnie chwile nie przynoszą zmian.

WARTA — AUSTRIA 2:0.

Warta ze Stalińskim, lecz bez Nowickiego, którego doskonale zastąpił Śmiglak. Austrja bez kontuzjowanego Kovara z Sindelarem w bramce i Nauschem na środku ataku. Obraz gry zupełnie odmienny od sobotniego. Walka ostra, niemal ligowa.

Pierwsza połowa należy zdecydowanie do gości, którzy jednak bez Sindelara w ataku nic zrobić nie mogą. Ataki Warty w tej części gry są zupełnie anemiczne i nie dochodzą do pola karnego. Sindelar łapie zaledwie 2 strzały. Rogami 4:1 dla Austrji kończy się pierwsza połowa.

Po przerwie już pierwsze minuty znamionują, że walka będzie jeszcze bardziej zaciekła. W 7 m. schodzi z boiska Tandler z wywichniętą ręką. Decyduje to poniekąd o wyniku. Atak Austji gra w trójkę. 13-ta m. przynosi Warcie upragniony sukces. Knioła „bomba" z 40 m. strzela pierwszą bramkę, a zachęcony jego przykładem Przybysz już w 3 m. później podwyższa wynik do 2:0. Słaby bramkarz Sindelar, zaryzykował wybieg. Zaczyna się ostra gra ze strony Wiedeńczyków, którzy dążą wszelkiemi siłami do poprawienia rezultatu. Usiłowania spełzają jednak na niczem, wobec doskonałej gry tria obronnego Warty. Pozatem kunsztowna technika bez reżysera Sindelara nic nie może zrobić.

Wynik pozostaje bez zmiany, zwycięstwo Warty nad zawodowcami austrjackiemi jest faktem dokonanym, co publiczność przyjmuje niemilknącemi brawami.

O Austrji, pisaliśmy już wyczerpująco z racji jej gościny w Warszawie. To zwalnia nas od analizy jej poznańskich występów.

Warta miała różne fazy gry. Grała pięknie w sobotę, chaotycznie w niedzielę w pierwszej połowie, o klasę lepiej taktycznie w drugiej, decydującej części gry.

Sędziowali pp.: Adamski i Rosala. Widzów w sobotę około 2.000, w niedzielę zgórą 4000.

Pogoń w świetnej formie

stawia rekord bramek bijąc Ł. T. S. G. 8:2

Pogoń: Albański, Jeżewski, Mauer, Deutschman, Kuchar, Hanke; Łagodny, Maurer, Motylewski I, Zimmer, Pras.

Ł. T. S. G.: Falkowski, Mikołajczyk, Milde; Wolfangel, Pogodziński, Triebel; Triebe, Francman II, Królewiecki, Herbstreich, Francman I.

Pogoń rozpoczęła drugą kolejkę pod dobremi auspicjami, bijąc na głowę Ł. T. S. G. w stosunku 8:2. Jest to w tegorocznych mistrzostwach rekord strzelonych bramek.

Drużynie łódzkiej, zdaniem naszem, jednej z najsłabszych w Lidze, odprawa ta dawno się już należała, aczkolwiek stwierdzić trzeba, że w porównaniu z pierwszym lwowskim występem poczyniła ona pewne postępy. Trójka środkowa — szczególnie przed pauzą — miała zupełnie dobre kombinacyjne pociągnięcia, gracze przytomnie wysuwali się naprzód, by pod bramką — nie dać sobie rady. Pozycyj pod bramkowych było zresztą bardzo niewiele; przed pauzą naliczyliśmy ich zaledwie dwie.

Dobrze spisywał się prawoskrzydłowy Francman, którego jednak później Deutschman zupełnie zaszachował. Jaśniejsze momenty miał Pogodziński; z pomocników lepiej podobał nam się lewy Wolfangel, utrudniający wydatnie pracę Prasowi. Obrońcy przeciętni. Bramkarz Falkowski pod koniec unicestwił cały szereg ciężkich strzałów górnych, które z łatwością doprowadzić mogły do dwucyfrowego wyniku. Pozatem cała drużyna grała ambitnie i ofiarnie nawet w okresie, w których sytuacja była już całkiem straconą. Obydwie bramki Ł. T. S. G. były dziełem rzutów karnych, wyegzekwowanych przez Królewieckiego.

Początkowo nic nie zapowiadało tak wysokiej porażki gości. Wprawdzie Pogoń miała z miejsca przewagę, jednak łodzianie wykazywali energiczny ciąg do przodu, co wobec niepewnej gry tyłów wyglądało dosyć groźnie. Sytuacja zmieniła się wyraźnie po zdobyciu przez Ł. T. S. G. wyrównywującej bramki za zbyt pochopnie podyktowany przez sędziego rzut karny.

Pogoń grająca dość nonszalancko podwyższyła tempo, to też wobec sprawnie przeprowadzonych akcyj szczególnie doskonale zgraną trójką środkową, umiejętności pomocy i obrony przeciwnika okazały się zupełnie niewystarczające. Chwilowo jednak szło jako tako; katastrofa nastąpiła dopiero po przerwie, kiedy to Pogoń w kilkunastu minutach zdobyła wynik 6:1.

Ł. T. S. G. nie poddaje się jeszcze, jednak nie jest w stanie przeszkodzić gospodarzom w strzelaniu dalszych dwu bramek. Przy stanie 8:1 drugi rzut karny umożliwia gościom poprawienie stosunku. Pod koniec wykazują Łodzianie nawet zwiększoną agresywność.

U Pogoni najlepiej podobał się atak. Trójka Maurer - Motylewski — Zimmer technicznie bardzo dobra, dzięki wielkiej ruchliwości, ustawicznie wywoływała chaos w defensywie przeciwnika. Dobrze dostosował się do niej w drugiej połowie Łagodny, nieco słabiej grał natomiast Pras. Pomoc w pierwszym okresie grała bardzo niewyraźnie. Kilka tygodni przerwy zrobiło swoje. Później jednak i ta formacja się rozegrała.

Debjut Jeżewskiego w obronie wypadł zupełnie dobrze, natomiast bardzo słabo grał tym razem Mauer. Albański nie miał możności wykazania swych kwalifikacyj. W sumie pozostawiła Pogoń, dobre wrażenie, aczkolwiek nie brak było chwiejnych, niepewnych momentów. Wynikły one głównie z nonszalancji niektórych graczy, którzy wykazywali pociąg do gry dla galerji.

Bramki zdobyli: Motylewski 3, Łagodny 2, Zimmer, Prass i Maurer.

Widzów mimo bardzo złej pogody około 2.000. Sędziował p. Słomczyński, mimo pozornej energji bardzo niepewnie, słabo orjentując się w foulach. Obydwa rzuty karne dla ŁTSG nasuwały również poważne zastrzeżenia, szczególnie w pierwszym wypadku zachodził typowy wypadek nastrzelonej ręki.

Wisła—Ł. K. S. 1:0

Sukces krakowian. Łodzianie nie zawodzą

Wisła: Koźmin; Pychowski, Skrynkowicz, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Makowski; Czulak, Sołtysik, Reyman, Kisieliński, Łyko.

Ł. K. S.: Jegorow; Gałecki, Radomski; Pegza, Trzmiel, Jasiński; Durka, Król, Tadeusiewicz, Feja, Śledź.

Mimo parodniowego deszczu, boisko Wisły było w znakomitym stanie. Deszcz odstraszył natomiast widzów, którzy zjawili się w ilości około 500 osób.

Łodzianie nie mają w bieżącym roku szczęścia do Krakowa. W ubiegłym sezonie, będąc drużyną w polu lepszą, przegrali do Cracovii 0:1 i również ubiegłej niedzieli zeszli z boiska niezasłużenie pokonani w analogicznym stosunku.

W ataku Wisły, grającym bez Balcera i Adamka, nie kleiło się. Rezerwowy lewo-skrzydłowy okazał się zawodnikiem nader słabym i prymitywnym, nie lepszy był i prawy łącznik. Reyman poruszał się na śliskim terenie powoli, forma Czulaka jest równie nie nadzwyczajna, tak że jedynym, pełnowartościwym napastnikiem był Kisieliński.

Główną zasługę utrzymania szczęśliwego wyniku przypisać należy pomocy, w której jedynie Kotlarczyk II był nieco słabszy, natomiast forma brata jego jest nadal bez zarzutu. W tylach prym wodził Pychowski, również i Koźmin nie zawiódł.

Najlepszego gracza na boisku widzieliśmy jednak u gości: był nim Gałecki, którego forma niedzielna stawia w rzędzie naszych najlepszych obrońców. Zupełnie czysty i długi wykop, wybitna szybkość i znakomite zrozumienie gry taktycznej, to jego walory. Wystarczy zaznaczyć, że Gałecki był lepszy od niezawodnego Pychowskiego. Dzielnie sekundował Gałeckiemu Pegza, który defenzywnie dorównał w zupełności rutynowanej pomocy Wisły. Trzmiel miał tylko dobre momenty, najsłabszym zaś pomocnikiem był Jasiński.

Linja ataku, a specjalnie jej trójka środkowa, grała w polu bardzo ładnie. Gorzej jednak wypadały akcje, które trzeba było wykończyć, gdyż dobrego strzału brak wszystkim napastnikom łódzkim. Wprawdzie Król strzelał pilnie, a nawet ostro, ale celność tych strzałów była minimalna. Dużo też psuły skrzydła ataku. Durka parł zbytnio ku środkowi, zaś Śledź okazał się za mało ruchliwy. Jegorow bronił znakomicie. Strzał Kisielińskiego padł z bliska w róg i był nie do obrony.

Początek gry daje przewagę Wiśle, co trwa około 10 minut, poczem pokazują i goście swoje umiejętności. Wolnego bije jednak Tadeusiewicz na aut, zaś przebój Durki kończy się słabym strzałem. Jeszcze z kilku rogów broni pięknie Koźmin.

Powoli gra się wyrównuje. Ataki gości psują często słabe skrzydła. Jeden z najładniejszych strzałów Króla, wybija w 38 min. Koźmin na róg. Teraz goście przeważają już do końca pierwszej połowy, lecz ani uzyskany róg, ani rzut wolny z 18 metrów, nie przynoszą bramki, z powodu niecelności strzałów.

Po przerwie, po jednym z ataków łodzian schodzi z boiska kontuzjowany Skrynkowicz, wpadając po paru minutach na boisko w chwili strzału gości na bramkę Wisły. Strzał zostaje wprawdzie przez niego obroniony, lecz za wzięcie udziału w grze przed zgłoszeniem się u sędziego, dyktuje p. Krukowski bezpośredni rzut wolny z linji pola karnego. Jedno z bardzo rzadkich rozstrzygnięć, jakie na boisku się zdarzają! Gospodarze bronią niebezpieczną sytuację skutecznym „murem" graczy.

Rozstrzygnięcie pada najniespodziewaniej w 7 minucie.

Szybki atak Wisły, piłkę podaje Reyman Kisielińskiemu, który błyskawicznie strzela w róg. Teraz coraz częściej gości atak Wisły pod bramką Ł. K. S. Reyman psuje jedną z sytuacyj, zaś przebój Kisielińskiego broni wybiegiem Jegorow. Jeszcze róg dla Wisły i znowu Ł. K. S. przeważa. Nawet Radomski próbuje teraz szczęścia: jego ostry i długi strzał łapie jednak Koźmin. Ataki Wisły są rzadsze, ale Ł. K. S. wyniku poprawić nie może.

P. Krukowski sędziował b. dobrze.

Hiszpanja zaproponowała Polsce rozegranie zawodów międzypaństwowych dopiero w roku 1931/32.

Keller Antoni, znany bramkarz stołecznej Polonii, otrzymał na własną prośbę wykreślenie z klubu.

Ostatnie wyniki

Ligowa drużyna Garbarni odniosła świetny sukces na Śląsku Opolskim, gdzie rozegrała mecz z ligową drużyną niemiecką i produkując koncertową grę przed bardzo licznie zebraną publicznością, zdobyła sobie jej sympatję. Garbarnia swą świetną grą zaimponowała wręcz Niemcom, którzy, według własnych słów, nie widzieli jeszcze tak dobrego zespołu.

Cracovia wykorzystała swój wolny od rozgrywek ligowych termin i rozegrała w Zakopanem mecz z R. K. S. Giewontem, zwyciężając zespół zakopiański w stosunku 21:0 (13:0). Największą ilość bramek zdobył Kossok (11).

Szósty międzymiastowy wyścig pływacki w Poznaniu odbył się w sobotę na Warcie w ramach jubileuszowych zawodów piętnastolecia Unji. Nowością był równoczesny start pań, panów i junjorów, atrakcją zaś udział Mehlerówny z Hakoahu bielskiego i Kratochwili z AZS warszawskiego, którzy też zwyciężyli bezkonkurencyjnie. Dystans wynosił ok. 2.000 mtr. na trasie od pływalni związkowej do przystani Trytona.

Wyniki: panie — Mehlerówna (Hakoah Bielsko) 19:18.6, 2) Kretschmanówna (I. S. V. Poznań) o 12 mtr. w tyle, 3) Kaczmarkówna (Unja), 4) Antoniewicówna (Unja), 5) Walkowiakówna (AZS), 6) Karpińska (HCP). Panowie: 1) Kratochwila (AZS Warszawa) 17:28.2, 2) Lisewski (Unja) 17:49.1, 3) Wolkenstein (AZS), 4) Richter (U.), 5) Garncarz (Sokół), 6) Ciećkowski (U.), 7) Cierpiński (ISV), 8) Szober (Warta). Junjorzy: 1) Kubiak (HCP), 2) Kańciak (U.), 3) Zawieja (Warta).

Wielkie zawody kolarskie Makabi warszawskiej zostały z powodu niepogody odroczone do piątku dnia 16 b.m. Prowincja przysłała dużą ilość zawodników i tak: Lwów — Kisla, Hirszprunga, Federa i Haftkę z Jutrzenki lwowskiej; z Białegostoku przyjechali Chajkowski, Rubin, Lipman i Szczupak, wszyscy z Makabi; z Będzina przyjechał Krakowski z Hakoahu, z włockawskie i Makabi — Blumental, Tajchner i Nirenberg. Zawodnicy są gośćmi Makabi do piątku.

Pięcioboiści polscy w Sztokholmie zawiedli na całej linji. Zwyciężył Szwed Thofelt — 20 pkt., 2) Lindmann (Szw.) 21 pkt., 3) Berg (Szw.) 21 pkt., 4) Hax (Niemcy) 35 pkt., 5) Ochsewterner (Szw.), 6) Laude (N.). Pozatem idzie dwu Finnów i trzech Niemców. Polacy na ostatnich miejscach.

Tabelka ligowa

Klub	gry	pkt.	bramki
1. Cracovia	13	20: 4	28: 9
2. Wisła	13	18: 8	30:19
3. Legja	12	17: 7	28:14
4. Warta	11	15: 7	27:16
5. Polonia	12	13:11	25:21
6. Garbarnia	13	12:14	31:34
7. Pogoń	12	11:13	25:21
8. Ruch	14	11:17	22:30
9. Ł. T. S. G.	13:	9:17	18:35
10. Ł. K. S.	13	8:16	22:22
11. Czarni	11	7:15	10:20
12. Warszawianka	11	5:17	11:36

Nasz notatnik

Wyścig kolarski ziemi wielickiej (100 klm.) zgromadził na starcie 20 zawodników. Odrazu po starcie utworzyła się czołówka, składająca się z mistrza Krakowa Kosińskiego z Legji, Dudy z Wawelu, Kwinty i Kallera, którzy aż do półmetka jechali razem. Za nimi o 6 minut reszta zawodników. Wycofali się z powodu defektów Jabłoński z Wieliczki i Kolek z Legji.

W drodze powrotnej dwa gwałtowne zrywy Kosińskiego i później Dudy pozwoliły obu tym zawodnikom odsadzić się poważnie od reszty. Do mety przyjechali oni razem; zwyciężył Kosiński w znakomitym czasie 3:14.55; drugi o koło Duda, trzeci Kwinta o 6 minut w tyle, czwarty Grzesik 3:21.10, następnie w krótkich odstępach Krzecisz, Kaller, 7) Matwijiszyn (Metal — Tarnów), 8) Hermann (Makabi), skończył bieg na pożyczonej od przygodnego jeźdźca maszynie.

Po zawodach odbyło się w sali magistratu rozdanie nagród oraz wręczenie dyplomów honorowych ZPTK z okazji 10-lecia Związku, pp. burmistrzowi Aywassowi, prezesowi Gargulowi.

W mistrzostwie warszawskiej klasy A Gwiazda pokonała Polonię I b 6:4. Mecz odbył się na ulewnym deszczu, drużyny wystąpiły z rezerwami. Bramki zdobyli dla zwycięzców: Lerner (3), Felsenstein, Wiener, Szulzyngier oraz Zimowski i Wróbel (2) dla Polonii. Inne mecze odwołano.

Marsz szlakiem kadrówki

Zwycięstwo 8 p. p. Sukces Straży granicznej (Góra Kalwarja). Okręg krakowski na czele

Tegoroczna „Kadrówka" zgromadziła na starcie marszu w krakowskich Oleandrach 47 drużyn wojska, stowarzyszeń, przysposobienia wojskowego oraz innych.

Pierwszy dzień marszu Kraków — Miechów odbywający się przy niezbyt sprzyjającej pogodzie, miał charakter etapu kwalifikacyjnego, przed dwudniowym forsowym marszem przewidzianym na dzień 7 i 8 sierpnia.

Etap ten wypadł mimo oślizgłej trasy dla 90% drużyn pomyślnie.

Jedynie 5 drużyn mniej przygotowanych fizycznie a przedewszystkiem duchowo — załamuje się na tym etapie, rezygnując z dalszego marszu.

Przyczyną dużej ilości „marude rów" dnia pierwszego jest przedewszystkiem fatalne obuwie maszerujących. O ile wojsko posiada doskonale dopasowane i obchodzone trzewiki — o tyle drużyny cywilne posiadają obuwie najgorsze — takie które nie nadaje się już do noszenia na codzień, na skutek czego nogi ulegają licznym obrażeniom — a właściel ich staje się po paru godzinach niezdolnym do marszu.

Pierwszy etap marszu utworzył czołową grupę, do której weszły prawie wszystkie drużyny wojskowe, z cywilnych zaś drużyny Zw. Strzeleckiego z Krakowa, Lublina, Poznania, Wieliczki i Siedlec. Obok nich doskonałą okazuje się drużyna Straży Granicznej z Centralnej Szkoły w Górze Kalwarji— która jest najlepiej technicznie do marszu przygotowana. Marsz tej drużyny budzi wszędzie podziw. Strażnicy maszerują stale w kolumience dwójkowej — pracując przytem silnie rękami i barkami. Widać że na opanowanie techniki marszu poświęcili dużo czasu.

Według niebranych oficjalnie dnia pierwszego czasów drużyna straży uplasowała się na drugiem miejscu, mając przed sobą jedynie 8 p. p. leg. z Lublina.

O ile w dniu pierwszym oszczędzano sił na dzień następny o tyle w dniu drugim, drużyny wydały ze siebie około 80% energji, by zapewnić sobie prowadzenie względnie czołowe miejsca — gdyż start w dniu trzecim nastąpić miał w tej kolejności, w jakiej drużyny marsz ukończą. Każda drużyna więc wolała być ścigana niż sama ścigać kogoś silniejszego.

Czas na tym etapie w stosunku do roku zeszłego wyśrubowano o 8 minut. Na czele drużyn utrzymały się przy doskonałym czasie drużyny: 33 p.p.— Łowicz, 22 p. p. Siedlce oraz Straż Graniczna. Za tą czołową grupą szereg innych pomieszanych. Widać, że tym razem na marsz przybyły nie płotki, ale grube ryby.

Na czoło marszu w dniu drugim wybiły się drużyny 33 p.p., 22 p.p. oraz Straży Granicznej.

W trzecim dniu marszu rozpoczął się istny wyścig. Drużyna 33 p. p. oraz Straży Granicznej oderwały się od reszty i z niesłychaną szybkością pomknęły naprzód. Czołowym tym drużynom nie zdążyły stąpać po piętach nawet dobre drużyny wojskowe. Srodze też odczuła na sobie nadmierne tempo drużyna 22 p.p., która mimo, że wystartowała jako druga, odpadła z czoła marszu na dalsze miejsca. Jedynie dobry wynik strzelania pchnął drużynę znów do czoła.

Strzelanie, które tego roku po raz pierwszy wprowadzono, wypadło dla drużyn wojskowych bardzo pomyślnie. Drużyny osiągnęły przeciętnie 50% możliwości — co przy strzelaniu szybkiem, na czas — jest wynikiem bardzo dobrym. Gorzej znacznie strzelały drużyny P. W., co należy tłumaczyć brakiem strzelnic w terenie, odpowiedniej ilości dobrej broni i amunicji.

W kategorji wojskowej wyniki 5-ciu pierwszych drużyn przedstawiały się następująco: 4 p. p. leg. — Kielce 61 punktów, 8 p.p. leg. Lublin — 61 pkt., 21 p. p. — Warszawa 60 pkt., 57 p. p. — Poznań 55 pkt., 42 p.p. — Białystok — 48 pkt.

Na tych samych miejscach w kategorji P. W. osiągnięto: Z. S. Siedlce — 46 pkt., Z. S. Biała-Podlaska — 30 pkt., Z. S. Włodzimierz Wołyński — 28 pkt., Z. S. Poznań — 28 pkt., Z. S. Łuków — 27 pkt.

Ze strzelnicy jeszcze 16 klm. do mety. Po odpoczynku który razem ze strzelaniem trwał około 40 minut — drużyny ruszyły całem tempem do mety, gdzie licznie zebrana publiczność nagradzała drużyny niemilknącemi oklaskami i kwiatami.

Po obliczeniu wyników strzelania ustalono następujące wyniki za dwa wspólne etapy:

1. 8 p.p. leg. — Lublin — 8:27:38
2. 22 p. p. — Siedlce — 8:38:24
3. 44 p.p. leg. — Kielce — 8:41:39
4. 33 p. p. — Łomża — 8:44:30
5. 42 p.p. — Białystok — 8:51:42

Kategorja drużyn P. W.:

1. Z. Strz. Lublin — 9:24:22
2. Z. Strz. Poznań — 9:32:02
3. Z. Strz. Wieliczka — 9:34:38
4. Z. Str. „Orlęta", Krak. 9:36:21
5. Zw. Strz. Siedlce — 9:39:14

Zwycięstwo okręgowe Związku Strzeleckiego za 3 drużyny kończące marsz według punktacji drużynowej przypadło:

1. Okręg Kraków — 15 pkt. (3+4+8).
2. Okręg Brześć n/B — 21 pkt. (5+6+10).
3. Okręg Lublin — 26 pkt. (1+12+13).
4. Okręg Łódź — 42 pkt. (9+15+18).
5. Okręg Przemyśl — 47 pkt. (11+17+14).

Rozdania nagród, które się odbyło przed gmachem województwa w Kielcach dokonał gen. Łuczyński i wojewoda Paciorkowski.

Hitomi z rodaczkami w Warszawie



W sobotę dn. 9 b. m. przybyła do Warszawy w przejeździe do Pragi drużyna lekkoatletek japońskich, ze słynną Hitomi na czele. Sympatyczne zawodniczki obrały stolicę Polski, jako miejsce dwudniowego odpoczynku po trudach podróży z Tokio. W poniedziałek ruszyły one w dalszą drogę do Pragi, gdzie przygotowywać się będą do III Igrzysk kobiecych.

Korzystając z pobytu Japonek w Warszawie P. Z. L. A. sfinalizował umowę, gwarantującą występ świetnych zawodniczek w stolicy Polski. Zawody te odbędą się dn. 12 lub 13 września i będą pierwszym występem Japonek po Igrzyskach. Z Warszawy Japonki jadą przez Brukselę i Amsterdam do Londynu, gdzie 27 września wsiądą na okręt i odjadą do swej dalekiej ojczyzny.

Z zawodniczek japońskich na czoło wybija się Kimure Hitomi, najwszechstronniejsza lekkoatletka świata. Hitomi biegnie 100 mrt. w 12 sek., skacze wdal 6 mtr., na 800 mtr. była drugą na Olimpjadzie, w rzucie dyskiem ma około 39 mtr., w rzucie oszczepem 38 mtr. Są to wyniki wprost fantastyczne.

W drużynie japońskiej przeważają naogół sprinterki: Watanabe ma na 60 mtr. 8 sek., 100 mtr. 12 sek. 200 mtr. 27 s. skacze wdal—535, Homo biega te same dystanse, Nakaski pozatem płotki (13.2), Hamaraki też sprinty i skok wwyż — 145.

Kierownikiem drużyny jest prof. dr. Tosaku Kinoshita, prezes związku japońskiego.

Zawodniczki japońskie złożyły w Warszawie wizytę w poselstwie. Miały one zamiar trenować w sobotę i niedzielę rano w C. I. W. F. wraz ze swemi polskiemi konkurentkami, przeszkodził im jednak deszcz. Dopiero w poniedziałek rano mogły trochę się rozruszać na bieżni w parku Sobieskiego.

Program zawodów z Japonją został ustalony w sposób następujący: 60, 100, 200, 80 przez płotki; skok wdal i wwyż; sztafeta 4 x 100 mtr.; dysk i oszczep.

Włosi nie przyjeżdżają

Odwołanie meczu Italia—Polska

Spotkanie lekkoatletyczne, z Włochami, na które czekała z niecierpliwością cała Polska, zostało w ostatniej chwili odwołane. W sobotę, na tydzień przed zawodami nadeszła od związku włoskiego depesza, odwołująca przyjazd Włochów. Jako motyw podali oni, że ich mecz z Węgrami, który miał się odbyć 9 i 10 b. m. w Budapeszcie został też odwołany i że przyjazd Włochów tylko do Polski, pociągnąłby za sobą zbyt wielkie koszta.

Niestety nie możemy zbyt ostro krytykować Włochów, za pogwałcenie swych wielomiesięcznych zobowiązań wobec Polski, gdyż sami mamy grzech na sumieniu. Wszak przed miesiącem zaledwie i my odwołaliśmy nasz wyjazd do Węgier.

Różnica jednak w postępowaniu naszem i Włochów jest dość jaskrawa. Odwołaliśmy wyjazd do Budapesztu na trzy tygodnie przed terminem i wytłomaczyliśmy się z tego za pośrednictwem naszego poselstwa. Włosi zawiadomili nas o zawodzie zaledwie na tydzień przed meczem, wykazując albo brak elementarnych zasad grzeczności, obowiązującej w stosunkach międzynarodowych, albo lekceważenie stosunków z nami.



NA WIRAŻU
Mazurkiewicz (B. M. W.) wraz z towarzyszem bierze krzywiznę.

Polonia bije Ruch 4:1

Pewne zwycięstwo warszawian po spokojnej grze

Jak to przewidywaliśmy w zapowiedziach niedzielnych meczów ligowych, Polonia zdobyła dość łatwo dwa punkty w walce z Ruchem, gruntując tem samem swą mocną w tym roku pozycję w tabeli ligowej.

Warszawiacy, mimo kilku punktów niewątpliwie słabych, stanowią dziś drużynę w pełnem słowa tego znaczeniu.

Bramkarz, obrona i pomoc nie posiadają dziś punktów wyraźnie słabych. Gorzej ma się sprawa z napadem, gdzie dwoma rzeczywiście wartościowymi graczami są Suchocki i Malik. Pozbawieni startu, szybkości i ruchliwości łącznicy Pazurek i Ogrodziński, oraz b. słaby prawoskrzydłowy Biedrzycki, posiadają dziś stanowczo zbyt mało kwalifikacyj na graczy silnego zespołu ligowego.

Ruch nie zrobił w meczu z Polonią żadnej niespodzianki. Grał ofiarnie, ambitnie, nie rezygnował do ostatka. Słowem zrobił co mógł, aby uzyskać wynik dla siebie jaknajlepszy. Ze umiejętności tych nie starczyło, aby pokonać bezsprzecznie lepszą od siebie Polonię — to trudno.

Po pierwszych dziesięciu minutach przewagi gości, Polonia przejmuje inicjatywę i już w 16-ej minucie po ładnej, spokojnej i opanowanej akcji Ałaszewskiego, Malik oddaje strzał, aby po paradzie Krämera umieścić piłkę bezapelacyjnie w siatce.

Minuta 26-ta przynosi dobry strzał Szczepaniaka, odbity poprzez palce Krämera o poprzeczkę: nadlatujący wszędobylski Suchocki mija się z piłką. W minutę później piękna centra agresywnego i niełatwego do utrzymania Włodarza, kończy się dobrą, ale zbyt wysoką główką Peterka. W pięć minut później Sobota ma okazję do wyrównania — strzał jego jest zbyt słaby, to też będący w pełni formy Kisieliński wyłapuje go z łatwością. Kontrakcja Polonii kończy się nieudanem wystawieniem piłki przez Malika na bramkę. Suchocki znów wypełnia rolę ociężałego Pazurka i wyłuskuje Krämerowi piłkę, którą dobija w bramce Ogrodziński.

Trzecia bramka Polonii jest znów zasługą Suchockiego. Jego piękną centrę pakuje do siatki z voleya Malik. Polonia prowadzi 3:0.

Po zmianie stron obraz gry nie zmienia się. Ogólną przewagę gospodarzy przerywają krótsze lub dłuższe wypady gości, naogół mało niebezpieczne.

Jedna z takich akcyj kończy się w 60-ej minucie wysokim, dość słabym strzałem Soboty. Oślizgła piłka wymyka się pragnącemu ją schwytać zamiast stopować palcami Kisielińskiemu i wynik brzmi 3:1.

W kwadrans później, po szeregu uporczywych ale bezpłodnych wskutek słabych łączników akcyj Polonii, Ogrodziński decyduje się na strzał, który ustala wynik dnia 4:1 dla Polonii.

Ruch ma jeszcze okazję do odrobienia jednego punktu, ale strzał Obtułowicza choć oddany z paru kroków, jest zbyt anemiczny i łatwy, aby utorować sobie drogę do siatki. Taksamo Polonia omal nie zapisuje na swem koncie jeszcze jednej bramki z bliskiego strzału Suchockiego w poprzeczkę.

U gospodarzy, jak zaznaczyliśmy, mocno i przekonywująco wypadła gra wszystkich formacyj defenzywnych. Bułanow po szeregu słabych gier odzyskał swą dobrą formę — był szybki, niezawodny i — co mu się rzadko zdarza — niemal bezbłędny. Miączyński, mimo błota, również wypadł dodatnio, zwłaszcza, jeśli chodzi o takling. Bardzo dobrze naogół grał niezmordowony Ałaszewski, pchając swój leniwy napad naprzód i karmiąc go często b. dobremi piłkami. Szczepaniak, mimo, że parę razy nie umiał utrzymać Włodarza, wybijał się ponad wszystkich innych partnerów i przeciwników opanowaniem technicznem piłki i celowością swych zagrań. Nowikow do przerwy — o dziwo — chodził nawet za napadem.

Sędzia p. Wardęszkiewicz z Łodzi zadowolił zupełnie.

Nie odgwizdywał on rak nastrzelonych i wogóle nie nadużywał gwizdka, co wpływa zawsze dodatnio na ciągłość gry i jej wartość widowiskową.



TURKIEWICZ
prowadzi w wyścigach „dirt track" w kategorji 350 ccm.

Piłkarstwo na Śląsku

Śląska liga rozgrywała w ubiegłą niedzielę w dalszym ciągu mistrzostwa okręgowe. Wyniki cyfrowe były naogół zgodne z oczekiwaniami. Amatorski — Naprzód 3:0. Już w pierwszej połowie gry został wynik ustalony. Energiczne ataki gospodarzy przynoszą im trzy bramki, których dobry bramkarz Naprzodu obronić nie mógł. W tej części gry drużyna Naprzodu nie zdobyła się ani na jeden wysiłek godny mistrza. Po przerwie obraz się radykalnie zmienia, Amatorski opada na siłach i goście mają bezapelacyjną przewagę, nie wyzyskaną cyfrowo.

06 Katowice — B. B. S. V 4:1. Rezultat w zupełności odpowiada przebiegowi gry, gdyż gospodarze górowali pod każdym względem nad drużyną bielską. I. F. C.—Pogoń 6:3. Gra wykazała w pierwszych 20-tu minutach znaczną przewagę Pogoni, która też w tym okresie zdobywa trzy bramki, później jednakże drużyna się załamuje i I F. C. zdobywa jeszcze przed przerwą prowadzenie w stosunku 4:3.

07 Siemianowice — Dąb 1:1. K. S. Dąb prowadził jeszcze w drugiej połowie 1:0. Gospodarze zdołali jednak wyrównać. Śląsk—Hakoah 7:1. Bielszczanie tylko w pierwszej połowie gry stawiali dla Śląska opór i goście uzyskali do przerwy tylko dwie bramki. Po zmianie stron odbywał się trening na bramkę gospodarzy, którzy zdobyli punkt honorowy wskutek nieporozumienia pomiędzy obroną i bramkarzem gości. Reszta klasy A rozegrała następujące spotkania: Policyjny — 06 Mysłowice 0:0. Bogucice 20 — Iskra 2:2.

Imprezy wileńskie

Zawody pływackie o mistrzostwo Wilna rozegrane zostały w Trokach i zgromadziły na starcie następujące kluby: P. K. S., Pogoń, 1 p. p. Leg., Żaks, Wil. T. W. Wyniki zawodów: 100 mtr. st. dow. pań 1) Skorukówna I (PKS) 1:56, 2) Ziemowiczówna 2:00, 3) Skorukówna II 2:11.2; 100 mtr. nawznak pań 1) Skorukówna I 2:21, 2) Skorukówna II 2:36.4, 3) Ziemowiczówna 2:58.2; 400 mtr. st. dow. panów 1) Kubliński (PKS) 7:33.5, 2) Sierdziukow (PKS) 7:59.5, 3) Arlukiewicz (Pogoń) 8:23.

100 mtr. st. dow. panów 1) Skoruk M. (PKS) 1:28.5, 2) Głuszenko (Pogoń) 1:31.6, 3) Wolski (Pogoń) 1:33.2; 200 mtr. st. klas. pań 1) Kołtunowiczówna 4:45.6, 2) Aniłowiczówna 5:16; 5 x 50 panów 1) PKS 3:22, 2) Pogoń I 3:28.4, 3) Pogoń II 2:28.6, 4) ŻAKS; 5 x 50 pań 1) PKS 4:12.4, 2) ŻAKS 5:47; 200 mtr. st. klas. panów 1) Bengis (ŻAKS) 3:40, 2) Opiewicz (PKS) i Hoduński (Pogoń) 4:06, 4) Pawlak (Wil. T. W.) 4:15.8.

Niedzielny mecz i niemal decydujący o zdobyciu mistrzostwa pomiędzy Ogniskiem i Makabi zakończył się pewnem zwycięstwem Ogniska w stosunku 3:1 (0:0). Makabi bez zdyskwalifikowanych Rywkinda i Polaczka przeciwstawiła dobrą grę tylko do pauzy, chwilami nawet miała lekką przewagę. Natomiast po pauzie Ognisko zdecydowanie przeważało i w 22 i 24 min. zdobywa dwie bramki, które załamały psychicznie białoczarnych. Bramki dla zwycięzców strzelili Aścik, Kozłowski i Piątkowski. Honorową bramkę dla Makabi — Kotłowski II. Publiczności 3.000. Sędziował por. Herhold.



MISTRZ POZNAŃSKIEJ KLASY A—LEGJA
Stoją od lewej: Nowakowski (wiceprezes), Skowroński (prezes), Biederman, Konopa, Zaremba, Skrzypczak, Kwintkiewicz II, Sroczyński, Mikołajewski, Głowacz, Siadak (kier. sekcji piłki nożnej); klęczą: Chmielewski, Jezierski, Widermański, Kwintkiewicz I, Dawczyński.



MISTRZOWIE POLSKI I WŁOCŁAWKA
Dwójka ze sternikiem T. W. Włocławek, nasi reprezentanci na mistrzostwach Europy.



TURNIEJ TENNISOWY W JAŚLE
Czołowi aktorzy walk o mistrzostwo zachodniego Zagł. Naftowego. Pierwszy od lewej Horain, w środku zdobywca tytułu Jurczyński (Legja), na lewo mistrzyni singlów pani Kukulska.

Akademicy polscy w Darmsztadzie

List do „Przeglądu Sportowego" o nieudanym występie na mistrzostwach świata

Darmstadt w sierpniu.

Małe, uniwersyteckie miasto Darmstadt już od tygodnia żyje pod znakiem sportu akademickiego.

Ogromna ilość (około tysiąca!) zgłoszonych zawodników i to, w wielu wypadkach, zawodników, stanowiących extraklasę światową, nadaje ostatnim igrzyskom akademickim specjalne znaczenie. Można śmiało powiedzieć, że poza Olimpjadą, nie było jeszcze w Europie imprezy zakrojonej na tak ogromną skalę. Reprezentowane są wszelkie dziedziny sportu; wszędzie wre zażarta walka. W walce tej dominującą rolę odgrywają Niemcy, zbierający przy każdej okazji ogromne ilości punktów które z całą pewnością zapewnią im zwycięstwo w klasyfikacji ogólnej.

Już dawno przed naszym przyjazdem wszystkie ekspedycje były na miejscu. Pośród nich najlepiej wyposażeni i najliczniejsi, to Włosi i Francuzi. Włosi w białych spodniach, błękitnych chusteczkach i białych czapeczkach, wszędzie zwracają uwagę zarówno swym wyglądem, jak i żywością poruszeń i niesłychaną hałaśliwością. Potrafili oni w ciągu trzech dni takiej kaszy narobić w małej wiosce podmiejskiej, którą zamieszkują, że specjalna delegacja udała się do miasta, błagając burmistrza aby wpłynął jakoś na temperamenty synów południa, temperamenty, które specjalnie mocno zaniepokoiły ojców, mężów i narzeczonych. Francuzi przybyli w towarzystwie swego wiceministra sportu; są oni równie liczni i niemniej świetnie wyposażeni.

Anglicy (80-ciu ludzi!) trzymają się, jak zwykle, w rezerwie, a ich elegancja, spokój, powaga i specjalny „fason" — dziwnie deprymująco działa na wszystkich, choć nezawsze jest zapowiedzią zdumiewających wyników.

Dużo jest Węgrów, świetna jest drużyna czeska; bardzo liczna pięknie na czerwono ubrana, lecz beznadziejnie słaba — drużyna szwajcarska.

My jesteśmy skromnym kopciuszkiem. Całą drogę (okrągła doba!) przebyliśmy w ciasnych przedziałach 3-ej klasy, żywiąc się cały czas „a la fourchette" z własnych walizkowych zapasów.

We czwartek rozpoczęły się zawody lekkoatletyczne, będące punktem kulminacyjnym całych igrzysk.

Przy zapełnionych trybunach rozpoczynają się przedbiegi 110 mtr. przez płotki. Starterem jest Niemiec Miller, który tę samą funkcję pełnił na ostatniej Olimpiadzie w Amsterdamie.

Pierwszy przedbieg wygrywa Nowosielski w 15.9. Dobrowolski i Trojanowski kwalifikują się z łatwością, jako drudzy do półfinałów. Bardzo silny wiatr przeciwny utrudnia bieg, przyczem wszyscy mamy za długie kolce, na ogromnie twardą i spoistą bieżnię.

Przed biegiem stosowana jest ciekawa inowacja: przed każdym startem na 10 minut zawodnicy trzykrotnie wzywani są przez megafon, aby udali się pod „Dąb", który znajdował się za specjalnem ogrodzeniem, na zewnątrz boiska.

Tam sprawdzano ich obecność i tylko po 6-ciu wypuszczano do startu na boisko. Aby nie było żadnej wątpliwości na dziurze w płocie umieszczona jest ogromna strzała z napisem „wejście", a na sędziwym dębie szyld z napisem w dwóch językach — „Dąb!". (Eiche!— Cheine!).

Po płotkach serie 100 metrówki. W pierwszym przedbiegu startuje Körnig (zgolił wąsy, wygląda młodziej — łatwiej się pogodzić z tem, że jest akademikiem), wygrywa lekko, zwalniając w... 10.7! (Ra! Ra! Ra! Ger-ma-ni-ja! Körnig! Körnig! Körnig!). Eldracher robi 10.9, Joshioka 10.9, Raggambi 10.9, Linkoln (USA) 11.0, Engel (Czechy) 11.0.

Trojanowski II startuje z Salzem (Niemcy) jest drugi o pierś z czasem 11.0. Twardowski robi dwa falstarty, które pomimo subtelnego wykonania są zauważone i musi zrezygnować z okazji zmierzenia swych sił z Raggambim, Lincolnem i Gelsominim.

Przedbiegi 400 mtr. dała wszędzie ostrą walkę i — dobre czasy. Piechocki musi ciężko walczyć o miejsce, przychodzi za Jacksonem (50.5) i Moorem (Irlandja) robiąc czas 51.2.

Miller biegnie nadspodziewanie dobrze, osiąga swój najlepszy życiowy czas (52.0) i kwalifikuje się do międzybiegu jako trzeci. Czesi Bartl i Knenicky (50.7) biegną doskonale i łatwo przechodzą dalej. Odpada Włoch Vianello (52) członek włoskiej reprezentacyjnej sztafety 4x400.

Skumetrówka pań jest solowym popisem Niemek; czas zwyciężczyni (Braumüller) 13.0.

Z powodu wielkiej ilości zgłoszonych na 1500 metrów, odbyć się muszą 3 przedbiegi. Tylko 3-ej pierwsi kwalifikują się do finału. Zwycięża Cerati (Włochy) z czasem 4.08.4. Odpada cała gromada biegaczy. Sidorowicz stacza na finiszu ostrą walkę z Krausem (Niemcy), nie mogąc mu dorównać w sprincie i przegrywa (4:12) zdobywając jednak liczne brawa publiczności. Pruszkowski jest również czwarty i to parę tylko metrów za zwycięzcą Luduc'em (Francja — 4.15.4), był to jednak najsłabszy przedbieg. Pruszkowski osiąga czas 4:17.

Międzybiegi na 100 mtr. dała zwycięstwo trzem Niemcom: Körnig 10.7, Eldracher 10.9 i Salz 10.8 jako trzeci. Odpadają Trojanowski II, Engel i Lincoln (USA). Trojanowski trzyma się do 70 metrów doskonale, na końcu ulega świetnie finiszującemu Sulzowi i Raggambi'emu.

W międzybiegach czterechsetki nasi biegacze również odpadali, gdyż czasy zwycięzców nie leżały już w ich możliwościach. Piechocki jest trzeci za Moorem (50.3) i Hangiem. Miller czwarty, w międzybiegu wygranym przez Jacksona w 50.6.

Sztafeta 4x100 przynosi znowu porażkę, wprawdzie w dobrym czasie 43.8. Gdyby nie fatalne zmiany (oczywiście!) mogliśmy wejść do finału, bijąc Włochów. Musimy się zadowolić zwycięstwem nad Belgią i Szwajcarią.

Czesi mają większe szczęście i z czasem 44.5, kwalifikują się do finału jako drudzy za Niemcami (42.3).

Ostatnim punktem w tym dniu były międzybiegi 100 m. przez płotki. Nowosielski wygrywa swój międzybieg w 16.2 przed Boros'em (Węgry). Dobrowolski odpada jako czwarty, startując natychmiast po sztafecie 4x100. W drugim międzybiegu odpada Trojanowski tracąc do Pudlity (15:9) i Boroksa decydujące półtora metra na starcie. Trzeci przedbieg przynosi zwycięstwo Iwanoga (Jap.) w 15.7 przed Marchandem (Fr.).

W czasie biegu uczestnicy sztafet wezwani zostali pod „Dąb", ponieważ jednak wszyscy Polacy zajęci byli podówczas uganianiem się po bieżni i dopingowaniem swoich płotkarzy gromkiemi okrzykami, więc nikt nie zjawił się na czas i sztafeta nasza została wykreślona. Zdaje się jednak, że w finale niewiele mielibyśmy do powiedzenia.

W drugim dniu zawodów na pierwszy ogień poszedł finał 100 m przez płotki. Oczekujemy wyniku w szalonem zdenerwowaniu: mamy przecież szanse na zdobycie I-go miejsca!

Na strzał startera wychodzą wszyscy równo. Nowosielski tylko potyka się o jakiś źle zasypany dołek, idzie jednak bardzo dobrze i do 8-go płotka trzyma się równo z przyszłym zwycięzcą. Tutaj jednak szalenie szybki Japończyk Fudjita wychodzi zdecydowanie na czoło, powiększa przestrzeń w sprincie końcowym i wygrywa pewnie w 15.6. Wszyscy inni przychodzą prawie razem, tylko Węgier Borosz pozostaje nieco z tyłu. Ostatecznie, po pełnem napięcia oczekiwaniu, ogłaszają Nowosielskiego trzecim, za Anglikiem Bowierem z czasem 16.0. Marchand, który poprzedniego dnia naciągnął ścięgno, nie bierze udziału w finale.

W chwilę potem, podczas ceremonji protokularnej, sztandar Polski wjeżdża na maszt obok flagi japońskiej i angielskiej. Niewątpliwy ten sukces sprawia nam wszystkim ogromną radość i serdecznie dziękujemy za to sympatycznemu Stefkowi.

W przedbiegach na 800 metrów odpadają Sidorowicz i Pruszkowski. Sidorowicz jest piąty, ale trzej pierwsi bez zbytniego wysiłku osiągali czas poniżej 1.58! Pruszkowski z czasem 2.03 musi się zadowolić pobiciem dwu Anglików Belga i Szwajcara. W biegu tym zadziwił Tugnoli (Włochy), który zgubił podczas biegu pantofel już na pierwszych 200 metrach, potrafił jednak dojść ze startą stopą jako drugi i to w czasie 1.59.4!

W przerwie, poprzedzającej finał stumetrówki, Niemka Friedheim wygrywa 80 m. przez płotki w 13.2 sek.. Austrjaczka Singer była czwarta w 14.1. W minutę potem niema śladu płotków na bieżni.

Przy ogłuszającym ryku wielotysięcznej publiczności Körnig kończy stumetrówkę w 10.6, o dwa metry przed Eldracherem i Raggambim.

Sztafeta olimpijska (400x200x200x800) przyniosła zwycięstwo Niemcom w znakomitym czasie 3.32.0 o pierś przed Włochami i 8 metrów przed Japonią. Tugnoli zaimponował wszystkim wspaniałym biegiem i nadludzkim wprost poświęceniem i ambicją. Swoją osiemsetkę przebiegł w czasie 1.55.

W dniu dzisiejszym odbyły się również cztery pierwsze punkty pięcioboju, po których Balcer znajduje się na 6-em miejscu, dystansując szesnastu współzawodników. W skoku wdal Balcer osiąga swój rekord życiowy, a zarazem rekord okręgu poznańskiego — 6.74 m. W oszczepie osiągnął 46.36 m. w dysku 35.99 m., na 200 m. — 23.8.

Faworytem i pewnym już zwycięzcą jest Finn Tolamo, nowa gwiazda krainy wielobojowców. Jego dzisiejsze wyniki — skok wdal 7.09 m., oszczep 57.54 m., dysk 35.12 m., 200 m. — 23.0. Drugie miejsce zajmie znany nam doskonale Dzimze (Łotwa), który coraz bardziej poprawia swoje wyniki (skok wdal 7.19 m., oszczep 52.06 m., 200 m. — 23.6). Podczas pięcioboju Czech Koberstein osiąga w oszczepie 59.52 m.!

Finał 400 metrów wygrał Jackson (Fr.) w 49.2. Czesi Bartl i Knenicky kończą na ostatnich miejscach zupełnie wyczerpani.

Nasi skoczkowie wdal odpadają w eliminacji. Nowak, jedyny, który miał szanse niestety nie przyjechał, a żeby przejść do finału trzeba było przekroczyć conajmniej siedem metrów! Nowosielski miał 6.77 m., Sobierai 6.66, Twardowski 6.38 m. W finale zwycięża Japończyk Oda, skacząc 7.30 m. przed Baloghiem (Węgry) — 7.26 m. i Mayerem (Niemcy) 7.14 m.

Dnia tego odbył się jeszcze jeden przedbieg na 200 m., w którym Körnig odsadza się z łatwością, eliminując między innemi Łade (???), którego dobry zupełnie bieg nie na wiele się mógł przydać. Straszliwa pompa niebieska zmywa dosłownie całą publiczność z trybun, tak że pozostałe przedbiegi i bieg 1500 m. dla pięcioboiców odłożono na sobotę.

Carpus i Gilgen na Dynasach

Sukcesy gości, Langego i Szamoty

Krnąbrny PIM pozwolił nam w zeszłym tygodniu na oglądanie tylko wstępnej serji zawodów międzynarodowych za prowadzeniem motorów. Właśnie w niedzielę, kiedy WTC miało sprezentować największą niespodziankę zagraniczną — doskonałego (jak wieść głosi) sztajera Beyla (Francja), deszcz rozpadał się zupełnie nieprzyzwoicie, każąc zapomnieć o wszystkiem, oprócz parasola.

Pod względem sportowym na najwyższym poziomie stał bieg 10 klm., rozegrany jako pojedynek pomiędzy Carpusem (lider Toepfer) i Gilgenem (lider Humann). Bieg odbył się na wyzwanie Gilgena, który z Niemcem ma jakieś stare porachunki. Mecz odbył się z dwóch startów. Carpus ze znaną zwinnością pierwszy doczepia się motoru i dochodzi prędko Szwajcara. Odległość między nimi, wynosząca pierwotnie 190 mtr., kurczy się dość szybko i systematycznie, redukując się wreszcie do niepełnej setki. Dopiero teraz Gilgen, zdopingowany zniknięciem z oczu partnera, rozpoczyna atak. Humann rzuca za siebie snop iskier, hamując na wirażu nogą, zaopatrzoną w stalowe okucia. Tempo wzrasta, walka trwa, przyczem przyznać trzeba, że po pewnym czasie Gilgen zaczyna odrabiać stracony teren. Na mecie Carpus jest lepszy już tylko o 15 mtr. od Gilgena. Świetny czas 8:16.2 sek. (lepszy od polskiego rekordu), świadczy o ostrej walce i umiejętnościach współzawodników.

Bieg za prowadzeniem 20 klm. z udziałem Polaków Langego (prowadzi Jankowski) i Oksiutycza (Gędziorowski), mógł podnieść widzów tylko w końcowej fazie. Carpus losuje pierwsze miejsce na starcie, obejmuje prowadzenie i przez cały czas biegu nie daje się wyprzedzić nikomu, kończąc bieg w czasie 18:08 sek. Po 16 klm. próbuje wprawdzie Gilgen wysforować się naprzód, jednak atak jego Carpus odpiera z łatwością. Na taśmie Gilgen jest o 30 mtr. za Niemcem. Trzecie miejsce o 180 mtr. za Carpusem zajął Lange, który tym razem rozkręcał się wyjątkowo długo i nie był groźny dla jeźdźców zagranicznych. Oksiutycz dwukrotnie odrywa się od motoru i wycofuje zniechęcony z biegu.

Lwi pazur pokonał Lange dopiero w ostatnim biegu, na dłuższym dystansie 30 klm. Na starcie Gilgen jest pierwszy, Carpus ostatni. Niemiec rozmyślnie przepuszcza wszystkich zawodników o 50 mtr. przed siebie, aby mieć łatwiejszy dostęp do motoru, dopada rolki i w tej samej chwili rozpoczyna wściekły pościg w tempie sprinterowskiem. Nie mogą mu się oprzeć ani Lange, ani Oksiutycz i Niemiec zdecydowanie obejmuje drugie (za Gilgenem) miejsce w wyścigu.

Zanosi się na powtórną klęskę Polaków. Lange, w którym pokładano takie nadzieje, jedzie na końcu, nie zdradzając wielkiej ochoty do walki. I nagle, po 10 kilometrach, stanął przed nami zawsze ten sam, dawny Józio, który nie potrafił przegrywać.

Jak strzała rzucił się naprzód, minął Oksiutycza, przeszedł po krótkiej walce nie spodziewającego się takiego natarcia Carpusa i obsadził drugie za Gilgenem miejsce. Dość ostre tempo wyścigu wyrzuca Oksiutycza poza nawias walki: pozostali przeciwnicy dublują go kilkakrotnie. Chwilę pięknej walki miał Oksiutycz przy trzeciem nabijaniu mu koła, kiedy stawił przy mijaniu zacięty opór Gilgenowi. Sześć okrążeń, 12 wirażów musiał wziąć Humann po większym obwodzie, by wreszcie przełamać tę przeszkodę. W międzyczasie Lange zbliżył się do Szwajcara poważnie.

Prawie przy końcu wyścigu, mając do zrobienia jeszcze 10 okrążeń, Gilgen musi się wycofać z biegu z powodu defektu maszyny. Prowadzenie obejmuje Lange, mając o 60 mtr. za sobą Niemca. Genjalnym zrywem na trzech końcowych okrążeniach Carpus odrabia cały ten dystans i dochodzi Langego. Na metę wjeżdżają obaj zawodnicy niemal jednocześnie. Lange jest jednak ostatecznie zwycięzcą w czasie 28:35 o koło przed Carpusem i o 5 okrążeń toru przed Oksiutyczem. Entuzjazm publiczności niebywały.

Drugim obok Langego bohaterem wieczoru był Szamota, który wygrał mecz przeciwko tandemowi Łączyński — Podgórski. Dwa spotkania wygrał mistrz Polski z czasami 11,8 i 12,2 sek., dystansując przeciwników o koło, trzecie przyniosło mu wskutek złej jazdy porażkę (czas 2,4 sek.). Czasy świadczą o pełnej formie naszego najlepszego sprintera.

Oprócz tego sukcesu Szamota zajął pierwsze miejsce w wyścigu głównym, bijąc w finale Pusza (12,8 sek.). Bieg ten wygrał on pewnie, prowadząc cały czas i dystansując exłodzianina o ½ długości. W finale drugich zwyciężył z pierwszej pozycji Kendzia (14 sek.), mając o długość za sobą Szymczyka i Popończyka.

Z innych punktów programu na wzmiankę zasługuje zwycięstwo Popończyka przed Włodarczykiem i Karlem w biegu 10 klm., oraz ładny wyścig młodego sprintera Dubrawskiego (200 mtr. — 13,8 sek.).

Wskutek deszczu niedzielne zawody za prowadzeniem motorów na Dynasach zostały przełożone na wtorek o godz. 20-ej. Startują: Carpus (Niemcy), Gilgen (Szwajcarja), Beyle (Francja), Lange i Oksiutycz (Polska). Oprócz tego biegi sprinterowskie z udziałem Szamoty, Podgórskiego, Kendzi, Pusza, Szymczyka i innych.

Specjalną uwagę budzi udział Raymonda Beyla, który w dwuletniej karjerze swej ma do zanotowania zwycięstwa nad Paillardem, Grassinem, Miqelem, Banoit, Urago, Wambstem i innymi. Beyle jest pierwszym francuskim sztajerem, startującym w Polsce.

J. E.

Powodzenia!

Wioślarze w drodze do Liege

W nocy z soboty na niedzielę opuściła Poznań polska ekspedycja wioślarska, udająca się na mistrzostwa wioślarskie Europy w Liege. Na dworcu w Poznaniu dołączyli się do poznańczyków jadący z Warszawy pp.: inż. Lenartowicz, kierownik ekspedycji oraz Bojańczyk i Alfred Loth, delegaci na FISA oraz wioślarze z Włocławka: Grabowski, Szelągowski i Gaworski. Z ramienia mistrzowskiego K. W. 04 wyjechali do Liege prezes Stopa, wiceprezes Garstecki, skarbnik Perkowski i trener klubu Reinhardt. Ekspedycja zatrzymała się w Berlinie przez niedzielę i była obecna na wszechniemieckich regatach o mistrzostwo Rzeszy, poczem tego samego dnia wyjechała w dalszą drogę do Liege.

Międzymiastowe zawody reprezentacyjne Kraków — Praga odbędą się w Krakowie 15 sierpnia b. r. Jak nas informują, Praga przyjeżdża w swym najsilniejszym składzie z graczami Slavji, Sparty i Victorii Žižkov. Drużyny te należą dziś do najlepszych w Europie, a jeżeli dodamy, że w tym dniu, trzy drużyny ligowe Krakowa, po ostatnio odniesionych sukcesach, są wolne od zawodów ligowych i dadzą swych najlepszych graczy, mecz Praga — Kraków należeć będzie do najbardziej rewelacyjnych w bieżącym roku.

Balcer zajął w Amsterdamie szóste miejsce w pięcioboju, osiągając 3464 pkt. Zwyciężył Finn Tolamo (3984) przed Łotyszem Dimze.

Jędrzejowska

budzi podziw w Niemczech

Jędrzejowska w Hamburgu odniosła w grze podwójnej szereg poważnych sukcesów. Grając z Induską — Sandison pokonała ona kolejno pary: Springer, Kothe 6:4, 6:1; Kallmeyer, Hofman 3:6, 6:1, 6:4; doskonałe Niemki Krahwinkel, Peitz 6:2, 6:4 i przegrała z mistrzowską parą Anglji: Godfree, Watson 7:5, 5:7, 2:6 dopiero w półfinale. Energiczna gra Polki i Induski, doskonałe ataki przy siatce, pozwoliły im prowadzić w drugiem secie już 5:3, rutyna Angielek jednak zwyciężyła.

O meczu z Krahwinkel, Peitz pisze prasa niemiecka w sposób następujący:

Gra podwójna stała pod znakiem Induski Sandison, której pomagała przynajmniej równie utalentowana mistrzyni Polski—Jędrzejowska. W niesłychanie szybkim, twardym i porywającym faktycznie meczu, zademonstrowały młode zawodniczki tennis, jaki rzadko kiedy się widuje. Krahwinkel i Peitz, w najlepszej formie, musiały ugiąć się przed genialną grą Polki i Induski.

III-ci wyścig kolarski Dookoła Polski

Wywiad z wiceprez. Z. P. T. K. Romualdem Langem, o wielkiej imprezie sportowej

Kolarskie Biegi Dookoła Polski w ciągu dwuletniego istnienia potrafiły sobie wywalczyć stanowisko największej polskiej imprezy sportowej. Obecnie stoimy w obliczu trzeciej tego rodzaju próby. W tym roku będzie to jednak przedewszystkiem sprawdzian dorobku organizacyjnego i uspołecznienia polskiego kolarstwa. III Bieg Dookoła Polski jest organizowany bowiem całkowicie i wyłącznie przez WTC; wprawdzie związek kolarski roztoczył nad imprezą swoją opiekę, dał jej cenne — ale tylko moralne — poparcie, wprawdzie okręgowe związki i kluby na trasie Biegu wezwane zostały przez organizatorów do pomocy, jednak ciężar przeprowadzenia sfinansowania i powodzenia Biegu spoczywa na barkach senjora towarzystw polskich — na WTC.

Recz jasna, że tego rodzaju zmiana sytuacji musi odbić się na ramach zewnętrznych Biegu. Cel zostaje ten sam — rozwój naszego kolarstwa,, jeno środki zmieniają się i możliwości. Chcąc zapoznać się z projektami organizatorów, zwróciliśmy się do przewodniczącego Komitetu Wykonawczego Biegu p. Romualda Langego z prośbą o udzielenie szeregu wyjaśnień.

Osoba p. R. Langego jest doskonale znana wszystkim kolarzom. Zarówno jako wiceprezes ZPTK, jak i sędzia główny II Biegu Dookoła Polski, p. Lange udowodnił, że posiada najcenniejszą zaletę człowieka — ma własne poglądy, jest indywidualnością. Trzeźwy i spokojny sposób rozumowania stwarza logiczne konstrukcje myślowe, z któremi można się czasami nie zgadzać, ale które trzeba rozumieć i szanować.

— III Bieg Dookoła Polski odbędzie się na trasie trochę krótszej od zeszłorocznej, bo wynoszącej 1917 klm. Musieliśmy zmieścić 11 etapów w ciągu 12 dni, nie mogliśmy i nie chcieliśmy robić częstych odpoczynków, dlatego też postanowiliśmy nieco poobcinać etapy.

— Trasa biegu zatacza ósemkę, na której związaniu leży Warszawa. Dzięki takiemu wytyczeniu: 1) rozpoczynamy Bieg i kończymy w stolicy, 2) po 5-ciu etapach przyjeżdżamy tu na odpoczynek. Dystans poszczególnych etapów wynosi: Warszawa — Mława (166 klm.), Mława — Grudziądz (137 klm.), Grudziądz — Poznań (216 klm.), Poznań — Kalisz (145 klm.), Kalisz — Warszawa (251 klm.). Jeden dzień odpoczynku i dalej: Warszawa — Kielce (180 klm.), Kielce — Kraków (117 klm.), Kraków — Rzeszów (172 klm.), Rzeszów — Lwów (159 klm.), Lwów — Lublin (214 klm.), Lublin — Warszawa (160 klm.). Razem 1917 klm., a po skonfrontowaniu mapy z rzeczywistością napewno okaże się, że mamy 2 tysiące.

— Jak pan widzi, staraliśmy się etapy utrzymać w granicach około 150 klm. Dla tej zasady poświęciliśmy nawet wspaniały odcinek Kraków — Lwów (325 klm.), który przekroiliśmy na dwie części. Start Biegu nastąpi we środę 27 sierpnia, przejazd przez Warszawę w niedzielę 31-go, w poniedziałek odpoczynek, a zakończenie wielkiego wyścigu za tydzień 7-go września. Zapisy zamkniemy punktualnie 20-go sierpnia, przyczem stosować będziemy przepisane przez ZPTK ograniczenia polegające na przyjmowaniu tylko tych zawodników, którzy ukończyli 21 lat, bądź też uczestniczyli w poprzednich biegach. Selekcja materjału zawodniczego będzie bardzo surowa, nie chcemy bowiem udziału ludzi nieprzygotowanych lub za mało doświadczonych. Bieg Dookoła Polski nie jest żadnym pierwszym krokiem, jest raczej ostatnim szczeblem do kolarskiej sławy, jest najpełniejszem wypowiedzeniem się zawodnika. Z tych względów przypuszczam, że lista startowa nie obejmie więcej niż 40 — 50 nazwisk.

Na zasadzie doświadczenia lat ubiegłych wprowadzamy inowację w technicznem zaopatrzeniu zawodników. Każdy rower powinien być należycie przygotowany do przebycia takiej drogi, a każdy kolarz musi przywieźć ze sobą 2 pary gum. Magazynów fabrycznych na trasie w tym roku nie będzie. Zamiast nich wyekwipujemy na drogę 2 ciężarowe samochody, z których każdy będzie wiózł warsztaty i części zamienne wszystkich popularniejszych krajowych fabryk rowerów. Mechanicy zainteresowanych firm będą umieszczani na ciężarówkach i reperować będą wszelkie defekty. Przypuszczam, że dzięki temu systemowi uda się nam uniknąć zarzutu faworyzowania przez fabryki asów, ze szkodą pozostałych zawodników. Chcielibyśmy Bieg rozegrać w warunkach absolutnej równości szans i do tego celu dążyć będziemy ze wszystkich sił.

— Pokrycia olbrzymich wydatków Biegu szukać będziemy przedewszystkiem w dochodach z biletów wstępu na Dynasy. Pozatem dysponujemy sumami przekazanemi przez walne zebranie z żelaznego kapitału WTC, wreszcie Państw. Urząd W. F. i P. W., doceniając wartości propagandowe imprezy, przyobiecał nam moralne i materjalne poparcie. Życzliwe stanowisko władz państwowych i sportowych, Zw. Kolarskiego oraz Towarzystw zaprzyjaźnionych — oto nasz największy kapitał, dzięki któremu możemy się porwać samopas na budowę tej machiny.

— Kierownictwo Biegu obejmie prawdopodobnie znany z objektywizmu kapitan Zagoździński, pod którego przewodem zabłysła gwiazda Więcka w I Biegu Dookoła Polski. Pozatem w skład Komitetu Wykonawczego wchodzą ludzie tak znani z rzetelnej pracy i umiłowania cyklistyki, jak: pp. Cieszkowski, Miecz. Orłowski i W. Wyczółkowski. Do organizacji etapów zaprosimy miejscowe towarzystwa, na których pomoc liczymy z całem zaufaniem tembardziej, że ze względów finansowych nie możemy zorganizować objazdu trasy.

— Obecnie wszystkie przygotowania są już w toku. Koło rozpędowe machiny organizacyjnej wprawiamy w coraz to szybszy i regularniejszy pęd. Szykujemy siły zawodników i nastawiamy na najwyższą nutę psychikę zdobywców szosy.

— A co najważniejsze, wierzymy że Bieg się uda!

J. Erdman.

We Lwowie

Zawody pływacike we Lwowie odbyły się ub. niedzieli staraniem Pogoni i Hasmonei na stawie Świteż. Wyniki osiągnięto następujące: 100 mr. nawznak dla panów: 1) Weissberg (Pog.) 1.38, 100 mtr. st. klas. dla panów: 1) Nowicki (Lech.) 1.38, 2) Eisler (Has.) 1.40, 50 mtr. dla chłopców do lat 18: 1) Englert (Pog.) 31, 2) Wieselthier (Has.) 32, 2) Sokolowski (Lech.) 35, 100 mtr. st. dw. dla pań: 1) Szczerbówna (Pog.) 1.36, 2) Mirekówna (Lech.) 1.58, 4 x 200 mtr. 1) Pogoń (Jałowy, Sulik, Bunzel, Englert) 12.04, nowy rek. okr., 100 mtr. nawznak dla pań: 1) Szczerbówna (Pog.) 1.56, 50 mtr. st. dow. dla chłopców do lat 15 1) Leśniewicz (Pog.) 40, 2) Weiter (Has.), 100 mtr. dla chłopców do lat 18: 1) Rogojski (Pog.) 1:24.5, 2) Keller (Has.) 1.27, 3) Wolf (Pog.) 1.28.

W piłce wodnej pokonała Pogoń Lechję 3:1. Bramki zdobyli Weissberg (2) i Jałowy. Po 14-tu min. Pogoń niezadowolona z rozstrzygnięcia sędziego, opuściła wodę. Pogoń I-b — Hasmonea 4:2. Bramki dla Pogoni zdobyli Birnbaum i Jałowy, dla Hasmonei Bortman i Better.

Zawody kolarskie R. K. S-u (Lwów) uwieńczone zostały pełnem powodzeniem; na starcie stanęło łącznie 33 zawodników wyłącznie młodszych. Z bardziej znanych startował jedynie Fröss I. Wyniki były następujące: bieg 50 klm. dla licencjonowanych: 1) Fröss (L.T.K. i M.) 1:38.24, 2) Burghardt (Pogoń) 1:41.41, 3) Jaremkiewicz (R.K.S.) 1:41.42, 4) Fedak 1:42.37. Bieg 30 klm. dla licencjonowanych: 1) Seńkowski (Pog.) 61.48, 2) Bosak (Pog.) 61.49, 3) Szczotka (Pog.) 61.50, 4) Fedorec (R. K. S.), 5) Fröss II (Pog.). Bieg 10 klm. dla nowicjuszy: 1) Haftka (Jutrzenka) 19.30, 2) Markowski (R.K.S.) 20.10, 3) Einschlag (Hasm.) 20.35.

Pogoń zwyciężyła w tennisie Lechję w stosunku 5:1. Wyniki były następujące: gra pojed. panów: Kustanowicz (P.) — Domiczek (L.) 6:2, 6:3, Kustanowicz (P) — Moździerz (L.) 6:3, 6:4, Stworzeński (P.) — Moździerz (L:) 6:2, 9:7. Gra pojed. pań: Dobrzańska (Lech.) — Rzewuska (Pog.) 6:8, 6:1, 6:4. Gra podwójna panów: Kustanowicz Stworzeński (Pog.) — Baszniak, Moździerz (Lech.) 8:6, 6:4. Gra mieszana Rzeczuska, Kustanowicz (P.) — Dobrzańska, Baszniak 8:6, 6:4.

Pięciobój o mistrzostwo Białegostoku wygrał świetny Luckhaus, osiągając doskonały wynik 3444.78 pkt. Drugi był Kozłowski 3111.72 pkt., 3) Warhaftig 2218 pkt. Poszczególne wyniki Luckhausa były: 200 mtr. — 25, 1500— 5:02.4, oszczep — 56.04, wdal — 626, dysk — 36.67. Warhaftig przebiegł 200 mtr. w 24.5 (nowy rekord okręgowy).

Pięciobój pań wygrała Ferlelówna (Ż. K. S.) z wynikiem 2094.38 pkt., 2) Naumowiczówna 2044.57, 3) Goldszrondówna 1794. Wyniki Ferlelówny: 60 mtr. 8.6, 200 mtr. 30.4, wdal 440, oszczep trzy rzuty przekroczone, dysk 20 mtr. Pozatem Ferlelówna przebiegła 110 mtr. w 14 sek.

Mecz tennisowy Bydg. K. S. — S. T. 61 p. p. rozegrany na kortach B. K. T., dał zwycięstwo 61 p. p. w stosunku 8:2. Wyniki: mjr. Gąsiorek — Brzeski 6:4; 6:3; kpt. Trojanowski — Zieliński 3:6, 2:6; por. Ślązak — Guhl 6:3, 6:0; ppor. Kozłowski — Zippel 7:5, 6:1; Gąsiorkowa — Zielińska 5:7, 9:7, 1:6; Szroeterowa — Zippelówna 6:3, 6:2; por. Ślązak, por. Kozłowski — Zieliński — Guhl 6:0, 6:2; mjr. Gąsiorek, kpt. Trojanowski — Brzeski, Zippel 6:4, 6:4; Gąsiorkowa, por. Ślązak — Zippelówna, Guhl 6:0, 6:2; Szroeterówna, kpt. Trojanowski — Zielińscy 1:6, 6:3, 11:9

W Poznaniu

W międzyklubowym czwórmeczu pięściarskim w Poznaniu: Warta — HCP — Sokół — Drużyna Błękitnych, organizowanym przez Wartę, wyniki zanotowaliśmy następujące: w papierowej Witke (HCP) wypunktował Wyrzykiewicza II (W.), a Romański (S.) Kawczyńskiego (W.) w muszej: Wolniakowski (W.) zwyciężył na punkty Buszkę (HCP). Kokociński (W.) natomiast remisował tylko z Misiornym (HCP); w w. koguciej: Wolny (S.) uległ na punkty Sobiakowi (W.), wysoko na punkty wygrał Struginski (Druż. Błęk.) z Gaikiem (HCP). Przy większej rutynie byłby nokaut. Wyrzykiewicz I (W.) znokautował swego kolegę klubowego Żbierskiego. W tej samej wadze Lipiński (HCP) wypunktował wysoko sokoła Cholewińskiego. Największą sensacją wieczoru było zwycięstwo Słowiańskiego (W.) w. lekka nad Taszaskiem w. piórkowa (HCP) przez k. o. w drugiem starciu.

W w. półśredniej: Domiechowski (S.) wygrał z Bednarczykiem (W.) przez przerwanie walki w pierwszym kole z powdu wielkiej przewagi sokoła. W średniej Glesman (W.) zwyciężył przez poddanie się Konopki (Druż. Błęk.) już w pierwszem starciu. Doskonale prowadził walkę por. Łapiński, kier. ośrodka w. f. Zawody były naogół interesujące i zgromadziły jak na letnią porę, sporo widzów.

Piłka nożna w Poznaniu: H. C. P. — Sparta 3:1. Zawody towarzyskie. Zwycięstwo gospodarzy zasłużone. Bramki padły ze strzałów Górskiego (2) i Małeckiego, dla Sparty — Pawlaka.

Mistrz Okręgu K. S. Legja rozgromił (wicemistrza) Ostrovię do tego na jej własnem boisku w stosunku 5:0. Doskonale zwłaszcza funkcjonował atak, w którym wystąpił po powrocie z wojska, dawny filar Legji — Chmielewski. Strzelił on 2 bramki, pozostałemi podzielili się: Mikołajewski, Biederman i Konopa.

Czarni — Dyskobolja (Grodzisk) 1:0 Czarni zdobyli mistrzostwo grupy w kl. C. nie tracąc żadnego punktu.

Mecz hokeja na trawie w Poznaniu rozegrany między Wartą, a Lechją, zakończył się wynikiem bezbramkowym. Były to ostatnie towarzyskie zawody przed mistrzostwami, w których Lechja mieć będzie cięższe zadanie niż w latach ubiegłych.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Dr. Weld., Kraśnik. Było dwu braci Doherty. W latach 1900 — 1903 należeli do najlepszych tennisistów świata. Z pochodzenia Anglicy.

„Stały czytelnik", Poznań. Klub taki istnieje w Warszawie.

P. T. Wol., Brześć n/B. Kalendarzyk 2-ej kolejki rozgrywek ligowych umieściliśmy w poprzednim numerze.

P. A. Ch., Kraków. 1) Nie otrzymaliśmy na czas z niezrozumiałych powodów. 2) Wysłaliśmy. 3) Prawdopodobnie pojedzie.

P. Leon Born., Warszawa. 1) Prawdopodobnie będą uznane jako rekordy polskie. 2) Radzimy zwrócić się do p. Wł. Grzelaka, Drukarnia Naukowa, Stare Miasto.

P. Cur. L. W., Kobyłka. Drukować nie możemy, mimo, że niektóre ustępy są niezłe.

P. St. Bag., Łomża. „Olimpjada" jest lepsza, nie odpowiada jednak jeszcze naszym wymaganiom. Radzimy dalej pracować, dużo czytać dobrych autorów.

Mistrzostwa pływackie Polski odbędą się w dniach 15 — 17 września na stadjonie pływackim w Warszawie.

Trzy mecze waterpolo o mistrzostwo Warszawy rozegrane będą w poniedziałek, wtorek i środę na stadjonie pływackim. Walczą: Polonia — Makabi. Makabi — ŻASS, Polonia — ŻASS.

Kurs piłkarski, ukończony ostatnio w Warszawie, spotkał się z wielkiem uznaniem ze strony jego słuchaczów. Od p. A. Kullera, członka K. K. S-u w Koluszkach otrzymaliśmy list, w którym — w imieniu swych kolegów — składa on serdeczne podziękowanie organizatorom kursu pp. Ruseckiemu, Krugowi i Posnerowi, oraz wykładowcom pp. inż. Grabowskiemu, inż. Kozłowskiemu, dr. Szewczykowskiemu, J. Kałuży, Kobosowi, Lebenbaumowi i Dubniakowi za ich cenne wykłady, w których przelali oni na słuchaczów całą swą wiedzę zarówno praktyczną, jak teoretyczną.

Bokserzy Naprzodu pokonali mistrza Śląska B. K. S. w stosunku 10:4. Nebel (B.) pokonał Pluczka, Dziubiński — Moczko remis, Kokot (N.) bije Michalskkiego. Dybała — Adamczaka, Major (N.) nokautuje Miatuszczyka, Rudzki wreszcie bije Pykę, Konieczny walczył na remis z Gawlikiem. Pozatem Wieczorek pokonał Kurkę, a Wystrach — Nierobskiego.

ST. ZALESKI 4

Przeklęta łódź

NOWELA WIOŚLARSKA

Podjąłem jeszcze jedną próbę, a mianowicie wykręciłem do tyłu i podałem żagiel na lewy boczny wiatr. Chciałem poprostu wyjść z powrotem tą samą drogą, którą wszedłem do tego worka piaskowego. Lecz nadaremnie! Nie minęło i minuty, gdy charakterystyczne tarcie oznajmiło mi, że wpadłem na płyciznę.

Przez chwilę siedziałem bezradnie, nie widząc co począć. Wreszci ująłem bosak i sondując przed sobą, zacząłem badać głębokość płycizny. Odchodziłem od łodzi jedynie tak daleko, na ile pozwolił mi wzrok, bałem się bowiem że mogę ją stracić z oczu, a wtedy nie wiadomo co za djabelski kawał przyjdzie do głowy potępieńcowi mieszkającemu w „Błędnym Ogniku". W ten sposób stwierdziłem, że wprawo i wlewo płycizna ciągnie się równomiernie, w dół jednak rzeki gwałtownie się obniża i gdyby tylko łódź przesadzić przez to piaszczyste siodło, szerokości około dziesięciu kroków, miałaby ona dostateczną do żeglowania głębię.

Nie namyślając się długo podpiąłem miecz jak najwyżej i wepchnąłem łódź nosem na płyciznę. Głębia w tem miejscu dostateczna była dla pudła z podciągniętym mieczem, jedynie tylko ster wrzynał się w piach i hamował. Stanąłem więc za rufą i chwyciwszy obiema rękami za tył ciężkiej łodzi podnosiłem ją do góry, posuwałem się parę centymetrów naprzód i opuszczałem, by za dwie, trzy sekundy powtórzyć ten sam manewr.

Każdego podniesienia łodzi dokonywałem pracą wszystkich mięśni, natężeniem całego ciała, ostatecznym wysiłkiem woli. Była to praca niesłychanie ciężka, zmaganie wyczerpujące do ostatnich granic, czego najlepszym dowodem było, iż mimo zimnej wody spotniałem. Brakło mi tchu i musiałem odpoczywać. A potem znowu hop do góry i parę centymetrów naprzód. Ho — op i znowu naprzód.

Ta prawdziwie kalwaryjska droga wydała mi się trwającą całe wieki i temu tylko zawdzięczam przepchanie się przez płyciznę, że zawziąłem się, że stało się to moją ambicją. Wyobraziłem sobie wreszcie, iż ustąpić, to dać się pobić przez tę przeklętą łódź. A dodać muszę, że ta przydługa przygoda dzisiejsza dała mi się już porządnie we znaki i cały mój gniew z tego powodu kierował się wyłącznie przeciwko „Błędnemu Ognikowi".

Czy to djabelstwo domyślało się tego? Ostatecznie bowiem jeszcze raz spłatało mi figla, gdy po ostatnim, rzeczywiście wprost tytanicznym wysiłku pchnąłem je na głębię. Podało się wtedy tak łatwo i tak szybko odskoczyło z prądem, że o mały włos byłbym został na płyciźnie sam, a moja łódź odpłynęłaby sobie w ciemność bez załogi. Zaledwie zdołałem w ostatniej chwili uchwycić się rufy i wpadłszy do zimnej wody prawie po piersi wydrapałem się na pokład.

Uff! Teraz dopiero poczułem, że jestem spracowany nad miarę, że wyzbyłem się wszystkich sił. Leżałem bezwładnie na dnie łodzi, nie myśląc o niczem i nie zastanawiając się co dalej robić. Wystarczało mi, że odpoczywam, że nie potrzebuję naprężać grzbietu i ramion, a nawet nie potrzebuję ruszać ręką, gdyż wiatr ustał zupełnie, zatem ani ster nie działał, ani żagiel nie potrzebował obsługi! Leżałem tak długo, mechanicznie wsłuchując się w ciche ślurkanie prądu, który niósł łódź nie wiadomo dokąd.

W końcu jednak podniosłem się, a właściwie podniosło mnie zimno. Byłem mokry prawie po pachy, a podjesienna noc zaczęła mi dokuczać swoim chłodem. Zabiłem w ręce, zatupałem nogami po podłodze. Trochę cieplej.

— Do licha — pomyślałem — dokąd mnie ten djabeł niesie? Jak tak dalej pójdzie, to zajadę do miejsca skąd wróciłem, a może i dalej jeszcze! Gdzie może być bliżej brzeg? Ah! żeby choć przez parę minut powiał wiatr!

Ale tymczasem panowała ciemność i cisza. Nie mogłem wyczuć na twarzy lub rękach najlżejszego nawet oddechu wiatru, bom zaś dawał sobą powodować i zatrzymywał się w położeniu jakie mu nadawałem. Widocznie żagiel zwisł bezsilnie i nie ciągnął go za sobą. Prąd unosił łódź coraz dalej.

Wówczas wstałem, rozglądając się za światełkiem boji, a w tej chwili do uszu moich doszedł posępny chrobot trącego się o burtę i spadającego zwolna łańcucha. Jak gdyby kto grudkami ziemi sypał na wieko trumny. Potem plump! i za łańcuchem wpadło coś większego do wody, przypuszczalnie kotwica.

Stałem chwilę w milczeniu, nasłuchując. Cisza wprost grobowa. Łódź sunie zwolna z prądem otoczona nieprzebitą, nieprzeniknioną ciemnością. Chwilami zdawało mi się, że ja i „Błędny Ognik" poprostu wsiąkamy w tę ciemność, tak, jak woda wsiąka w czarną bibułę, albo, że zbliżamy się do czarnej, wyniosłej jakiejś ściany.

Nie, źle mówię. To raczej coś ogromnego, ciemnego zbliża się, sunie wprost na nas i za chwilę pochłonie nas swą czarną masą. Uczucie to było tak przykre i tak jednocześnie wyraźne, że omal nie wyciągnąłem rąk, by się zasłonić. Wtedy postanowiłem przeciwdziałać nastrojowi strachliwej grozy przez zajęcie się jakąkolwiek pracą i w tym celu podczołgałem się na dziób łodzi, by zbadać co się stało z kotwicą. Istotnie, łańcuch był w wodzie, naciągnięty, jakgdyby kotwica zaczepiła o coś. Szarpnąłem. Z pewnym trudem dała się ciągnąć. Albo wlokła coś za sobą, albo też podciągałem tym ruchem łódź do miejsca zakotwiczenia. Panowała jednak taka ciemność, że trudno było się połapać. Nareszcie zbliżyliśmy się do siebie to jest łódź do kotwicy. Wówczas szarpnąłem łańcuchem do góry i przekonałem się, że kotwica musiała zaczepić o coś ciężkiego, o jakiś przedmiot, który jednakowoż dawał się z wody unosić.

— Pewnie pniak gałęzisty — pomyślałem i zacząłem szarpać łańcuchem na prawo i na lewo, do góry i na dół, chcąc uwolnić zaplątaną kotwicę. Na nic. Wówczas podciągnąłem pniak ku górze i ująwszy wyprężony łańcuch lewą ręką zacząłem prawą wodzić po nim, szukając kotwicy. Znalazłem.

A teraz trzeba ją zwolnić. O co to zaczepiają jej zęby? Aha! jest.

Lecz co to jest?! Co — to — jest!

Odskoczyłem w tył zdrętwiały ze strachu i obrzydzenia. Łańcuch z głuchym, przerażającym w tej ciszy chrobotem, osunął się z powrotem do wody. Czułem niemal, że włosy jeżą mi się na głowie, jak sierść na grzbiecie przerażonemu nadnaturalnym zjawiskiem zwierzęciu. Cała krew z rąk, nóg i głowy zbiegła do serca, które biło tak szybko jakby się za chwilę zatchnąć miało. Nie mogłem nawet krzyknąć, gdyż gardło miałem sparaliżowane.

To coś, ten czarny, ciężki, oślizgły przedmiot w wodzie — to był trup ludzki!

Minęły sekundy, a może godziny od tej chwili, gdy dotknąłem go ręką, — nie mógłbym tego dziś określić. Zwolna przychodziło opanowanie. Wreszcie zdecydowałem się działać.

(Dokończenie nastąpi)

Finał i nauki raidu awionetek

Nasi piloci i aparaty. Brak przygotowania. Defekty motorów. Sukces Płonczyńskiego i Więckowskiego

Drugi międzynarodowy konkurs awionetek, w którym brało udział 6 narodów europejskich jest już ukończony.

Zwycięstwo odnieśli w tym roku również Niemcy, zajmując trzy pierwsze miejsca. Pierwszą nagrodę zdobył zwycięzca zeszłorocznego konkursu Niemiec Morzik, uzyskując na awionetce bawarskich zakładów lotniczych (B. F. W.) 427 punktów. Drugie miejsce zajął Poss (Klemm) — 423 p. i trzecie Notz (Klemm) — 419 p. Dopiero na czwartem miejscu znajduje się maszyna angielska „Moth", pilotowana przez miss Spooner — 416 p.

Zwycięzca raidu, Anglik kpt. Broad, zepchnięty został w próbach technicznych na 8 miejsce (395 p.), dając się wyprzedzić Niemcowi Polte (409 p.), Kanadyjczykowi Carberry (405 p.) i Niemcowi von Massenbach (399 p.).

Zatriumfowali więc w całej pełni po raz drugi Niemcy, którzy pozbawieni traktem wersalskim lotnictwa wojskowego wszystkie swe wysiłki skierowali ku rozbudowie lotnictwa sportowego i komunikacyjnego, marząc o hegemonji lotniczej w Europie.



OBÓZ TRENINGOWY PRZED IGRZYSKAMI W PRADZE

Od lewej stoją: kpt. Mierzejewski, delegat P. Z. L. A., trener Klumberg, Krajewska, Breuerówna, Kwaśniewska, Niewodowska, Kobielska, Woynarowska, Schabińska I, Freiwaldówna, Sikorzanka, Eckerlandówna. Siedzą: Janowska, Jasieńska, Konopacka, Schabińska II, Lanżanka. Brak na zdjęciu Orłowskiej i Kilosówny, Hulanickiej, której jeszcze na obozie niema, oraz Jasnej i Lonki, które, zdaje się, nie przyjadą do Warszawy.

O ile raid europejski przyniósł pełen triumf drużynie angielskiej, o tyle próby techniczne przechyliły szalę zwycięstwa na korzyść Niemców. Właściwie walka rozegrała się więc pomiędzy Niemcami i Anglikami. Pozostałe narody nie brane były zupełnie w rachubę.

Polacy, którzy wystawili po Niemcach najliczniejszą drużynę, składającą się z 12 awionetek, znaleźli się na szarym końcu listy zawodników. Najlepszemu pilotowi polskiemu — Płonczyńskiemu (R. W. D. 2) przypadło w udziale 19 miejsce (336 p.), a kpt. Więckowskiemu (R. W. D. 2) 21 miejsce (329 p.). Pozostali zawodnicy por. Bajan (R. W. D. 4) i kpt. Gedgowd (P. Z. L. 5) zajęli 30 i 32 miejsca, uzyskując pierwszy 225 punktów, drugi — 169 p.

Już raid europejski wykazał nieprzygotowanie lotników i samolotów polskich do zawodów. Z dwunastu naszych pilotów, którzy dn. 20 lipca opuścili lotnisko Tempelhof w Berlinie, z powrotem w terminie przybyło tylko pięciu: Płonczyński, Bajan, Więckowski, Gedgowd i Babiński, którego jednak zdyskwalifikowano za zdjęcie plomb z samolotu przy reperowaniu podwozia, uszkodzonego w Gdańsku.

Obecnie po zakończeniu zawodów musimy sobie powiedzeć otwarcie, żeśmy stanęli do nich nieprzygotowani i zrobić bilans błędów, aby uchronić się od popełnienia ich w przyszłości.

Młode nasze lotnictwo sportowe, aczkolwiek powstałe dopiero przed trzema laty, miało jednak wszystkie szanse na to, aby zająć miejsca w czołowej grupie. Popełniliśmy jednak szereg kardynalnych błędów, które pozbawiły nas zwycięstwa.

Jednym z głównych był brak treningu. Większa część naszych załóg, to piloci wojskowi, akrobacyjni, z eskadr myśliwskich, przyzwyczajeni do krótkich lotów na bardzo silnych motorach, nie nawykli do długich raidów, gdzie często chcąc przybyć do celu, trzeba umiejętnie oszczędzać motory, aby w decydującej chwili nie zawiodły.

Słuszność tego twierdzenia wykazał Płonczyński, doświadczony pilot komunikacyjny, przywykły do długich spokojnych lotów pasażerskich, który z rzadką regularnością przeleciał całą trasę, przebywając dziennie około 1.100 klm. bez żadnego wypadku. Jemu jednemu silnik nie odmówił posłuszeństwa.

Piloci nasi ponadto nie znali zupełnie powierzonych sobie maszyn. Podczas gdy Anglik Broad miał na swoim raidowym „Moth'ie" wylatanych przeszło tysiąc godzin, lotnicy polscy mogli się pochwalić najwyżej 2 lub 3 godzinami lotu, a pierwszy dłuższy ich lot to przelot z Warszawy do Berlina na miejsce zbiórki zawodników. Jedynie por. Zwirko znał dobrze typ swojej maszyny, bowiem w roku zeszłym odbył na „R. W. D. 2" wespół z inż. Wigurą słynny raid okrężny przez całą Europę.

Trudno w tych okolicznościach wymagać, ażeby nasi piloci mogli sprostać innym współzawodnikom, którzy od dłuższego czasu trenowali zawzięcie, sumiennie przygotowując się do raidu.

Drugim ważnym błędem było niedokładne przygotowanie płatowców, wykończonych ostatecznie... na parę godzin przed raidem. Wskutek tego doszło do kompromitującego zakwestjonowania przez komisję sportową w Berlinie udziału w raidzie dwu maszyn polskich „P. Z. L. 5", pilotowanych przez Orlińskiego i Gedgowda, ponieważ waga ich przekraczała maksymlaną granicę, określoną dla tej kategorji płatowców.

Na kilka godzin przed rozpoczęciem raidu, już w Berlinie trzeba było na gwałt zdejmować z płatowca przyrządy ogniochronne i pozbawiać się dobrowolnie przyznawanych za to punktów.

Błędem i lekkomyślnością było również wystawianie tak licznej drużyny: aż dwunastu płatowców. Pochłonęło to olbrzymie sumy idące w setki tysięcy złotych, które raczej zużyć należało na dokładniejsze wyposażenie mniejszej ilości płatowców. Anglja, znacznie bogatsza od nas, zarówno w zasoby pieniężne jak i w doświadczenie, wystawiła zaledwie osiem płatowców, ale też wszystkie ukończyły raid. Awionetki angielskie przyszły do mety w 100 procentach, polskie tylko w 30.

Wyczerpanie naszych zasobów pieniężnych na budowę większej ilości maszyn, nie pozwoliło nam już na poczynienie szeregu poprawek w wystawianych na raid płatowcach.



Z MECZU FRANCJA—ANGLJA

Na przeszkodzie biegu na 2 mile ang.: prowadzi zwycięzca Anglik Bailey.

W końcu stycznia b. r. ukazał się już zatwierdzony przez międzynarodową federację lotniczą (F. I. A.) regulamin zawodów, opracowany przez Eeroklub Niemiec. Przyniósł on ogromną niespodziankę. Mianowicie Niemcy podnieśli dotychczasową tolerancję wagi płatowca z 10 proc. na 15 proc. czyli że awionetki w grupie cięższych ważyć mogły zamiast 400 klg. — 460 klg., a w grupie lżejszych zamiast 280 klg. — 322 klg.

Postanowienie to zaskoczyło nas. Nie mieliśmy już za co zmienić zamówionych uprzednio silników i nie wykorzystaliśmy przysługującego nam przywileju. Waga naszych R. W. D. 2 wynosi zaledwie 260 klg. Zmarnowaliśmy więc 62 klg., które moglibyśmy zużyć na wmontowanie cięższego, a przez to silniejszego motoru, co dla tej kategorji maszyn wyraża się w niewspółmiernie dużej ilości punktów dodatnich, przyznawanych za szybkość.

Nie omieszkali natomiast zrobić tego Niemcy, którzy wystawili w przeważnej ilości maszyny lżejsze, drugiej kategorji, zaopatrzone w 80, a nawet 100-konne silniki, podczas, gdy nasze R. W. D. 2 miały zaledwie 40-konne Salmsony. Wynik tego był taki, że podczas gdy Niemcy osiągali przeciętnie po 150 klm. na godzinę, Płonczyński i Więckowski wyciągali zaledwie 127. Oczywiście, że odbiło się to wydatnie na punktacji.

Zlekceważyliśmy również silniki. Motor, zanim pójdzie na raid, powinien być w ruchu pewien czas, aby tłoki poprzecierały się i pracowały zgodnie. Nasze silniki raidowe miały za sobą najwyżej 10 godzin próby. Poza tem były to motory seryjne, podczas gdy Anglicy wystąpili z silnikami budowanemi specjalnie na raid.

Nasi mechanicy przytem nie obznajmieni tak, jak ich koledzy angielscy, z tajemnicami budowy motorów zagranicznych i nie posiadający równego doświadczenia, nie zdołali ich tak precyzyjnie wyregulować, jak były wyregulowane silniki Anglików, czy chociażby nawet Niemców.

Wynikiem tego były przymusowe lądowania i postoje Muślewskiego, Orlińskiego, Żwirki, Lewoniewskiego, Babińskiego, Dudzińskiego, Gedgowda i wreszcie najboleśniejsze — Bajana.

W tych warunkach na nic zdały się wysiłki naszych pilotów, którzy z rzadko spotykaną wytrwałością pokonywali piętrzące się przed nimi trudności i kierowani ambicją sportową, mimo przeciwności i spowodowanych niemi opóźnień, lecieli wzdłuż trasy raidu, w przeważnej części aż do końca.

Na specjalne podkreślenie zasługuje niezwykła wytrzymałość i ambicja sportowa Płonczyńskiego, który ostatnim swym raidem wybił się na czoło polskich pilotów raidowych, długodystansowych. Niestety nie miał on zupełnie szans na zajęcie poważnego miejsca w konkursie, gdyż pilotowana przez niego awionetka „R. W. D. 2" skazana była odrazu na zajęcie jednego z poślednich miejsc. Płonczyński nie zrezygnował jednak z walki. Przywołał na pomoc swe długoletnie doświadczenie pilota komunikacyjnego (450.000 klm. na linjach pasażerskich) i odważnie podjął rzuconą rękawicę.

Wspaniałym swym raidem dowiódł, co może osiągnąć doświadczony i rozważny pilot nawet na tak stosunkowo małej i słabej maszynie jak „R. W. D. 22".

Wskutek wstrzymania startu w Pau Płonczyński stracił tam 48 godzin na oczekiwanie pogody. Anglicy posiadający znakomite maszyny zaopatrzone w 120-konne silniki, czyli trzy razy silniejsze od motoru „R. W. D. 2" wyprzedzili go o 2 dni. Zdawałoby się, że Płonczyński ze swymi 40 końmi wlec się będzie w ogonie raidu i przybędzie na lotnisko w Tempelhofie w Berlinie przynajmniej w trzy dni po Anglikach. Tymczasem już od samego Pau Płonczyński bierze szalone tempo i wraz z Bajanem wysuwa się na czoło drugiej grupy zawodników przed Angielkami lady Bailey i miss Spooner, lecącemi na „Moth'ach" o 120-konnych silnikach.

Olbrzymią trasę 4.851 kilometrów (Pau — Berlin) na przebycie której Anglicy zużyli 5 dni, Płonczyński przeleciał zaledwie w 4 dni, dając tem dowód wielkiej wytrzymałości i ambicji sportowej.

Doskonale również zaczął raid Bajan, który miał wszystkie szanse na zajęcie 5 miejsca. Niestety poważne uszkodzenie silnika w drodze pomiędzy Gdańskiem i Berlinem pozbawiło go zwycięstwa i zepchnęło na szary koniec. Również wadzie silnika musi przypisać swe niepowodzenie Gedgowd, który mimo niedostosowania maszyny do długodystansowego lotu raid ukończył.

Osobna wzmianka należy się również Więckowskiemu, który już w zeszłorocznym locie małej Ententy z Polski wykazał duże przygotowanie na pilota raidowego.

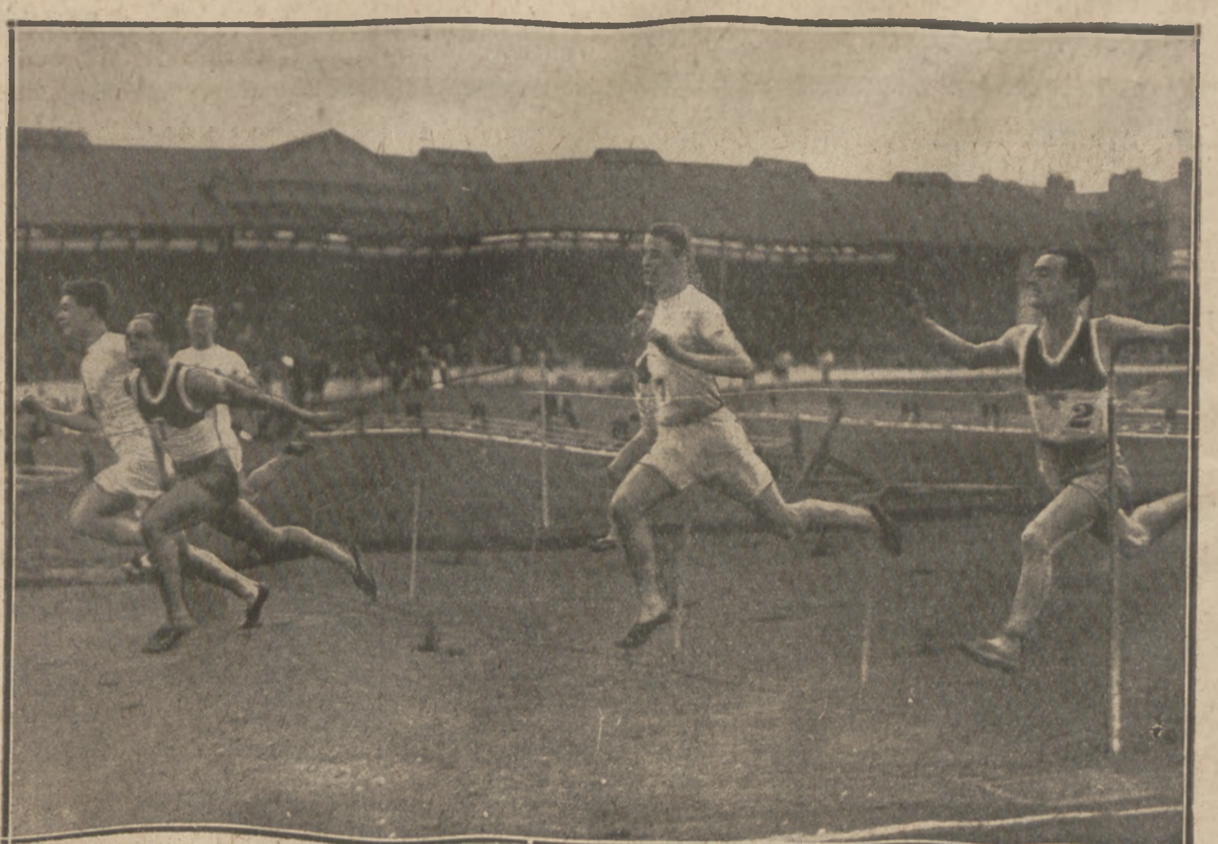
Jan Wielowieyski.

Mecz tennisowy Polska — Szwecja dojdzie prawdopodobnie do skutku po mistrzostwach Polski, a więc w pierwszych dniach września. Wrazie niedojścia do skutku spotkania z reprezentacją Szwecji przyjedzie reprezentacja czołowego jej klubu.

Mistrzostwa tennisowe Polski zostaną rozegrane w dniu 27 sierpnia — 1 września r. b. na placach WLTK. Termin zgłoszeń przez sekretarjaty klubów upływa w dniu 16 b. m. Losowania dokona prezydjum PZLT w dniu 19 b. m.

Mecz tennisowy Legja — AZS (Kraków), półfinał o drużynowe mistrzostwo Polski, rozegrany będzie w Warszawie w dniu 19 b. m.





WIELKI TRIUMF LEKKOATLETÓW FRANCUSKICH NAD ANGIELSKIMI

Mecz międzypaństwowy Francja — Anglja w Stamford Bridge wygrali Francuzi w stosunku 65:55, bijąc po raz pierwszy w historji tego spotkania Anglików w ich ojczyźnie. W biegach przeważali Anglicy, w rzutach i skokach Francuzi. Na lewo bieg 3 mile ang., w którym Anglicy (przy brzegu bieżni) Wirfield, Sutherland i Tomlin pokonali bez trudu Francuzów, razem przerywając taśmę. Na prawo: finał 100 y. wygrany niespodziewanie przez Francuza Auvergne (9.8 sek.) przed Pagem.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 93-97, Jasna 10, tel. 93-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.